



Leonardy - nagrody
Towarzystwa Przyjaciół
Ciechocinka rozdane



Świętowaliśmy
Dzień
Niepodległości



„Wołyń”
oczami
świadków

ZDRÓJ *Ciechociński*

GAZETA SAMORZĄDU LOKALNEGO listopad 2016 Nr 11 (288) ISSN 1234-155X 1,00 zł



Leonardy rozdane



SAMORZĄD

7 Rewitalizacja
z ludzką twarzą

Z ŻYCIA MIASTA

4 Leonardy rozdane
5 Rozmowa z Aldoną
Nocną
6 Świątowaliśmy
niepodległość
8 Zabuzanie o Wołyniu
9 Rozmowa z Marianem
Gawineckim
10 Rozmowa z Wiesławem
Strzyżewskim
11 Zdaniem psychologa
12 Chińskie media pod
tężniami
13 O zeszytach TPC
14 Z historii Uniwersytetu
dla Aktywnych
16 Diabetycy
w Ciechocinku
25 Złot harcerek

HISTORIA

17 Edward Cichocki,
architekt

KULTURA

18 Ojczyzna w wierszu
i piosence
19 Koncert Jacka Kawalca
20 Trochę w słońcu, trochę
w deszczu,
Formacja Chatelet
21 Polecamy książkę

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA

22 Mali ratownicy
23 Dzień bohaterów
bajek,
Pasowanie
przedszkolaków
24 Otrzęsiny w gimnazjum

SPORT

26 Petanque pod tężniami,
Zakończenie sezonu
na Orliku,
Turniej tenisa
stołowego



Wydawca: Urząd Miejski Ciechocinka
Redaktor naczelny: Krzysztof Lepczyński
Współpraca: Aldona Nocna, Barbara Kawczyńska, Mariola Różańska, Justyna
Małecka, Maciej Wzięch
Druk: Pracownia Poligraficzna, ul. Chrobrego 145/147, Toruń, tel. 56 650 91 53.
Nakład: 600 egz. | ISSN 1234 -155X | numer zamknięty 19.11.2016 r.
Kontakt: zdroj@ciechocinek.pl

Adres redakcji: Biuro Kultury, Sportu i Promocji Miasta, ul. Zdrojowa 2b
Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania
tekstów oraz tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie przedstawiane w publikacjach
zamieszczonych na łamach gazety.

OKŁADKA

Fontanna Jaś i Małgosia
w parku Zdrojowym
fot: Krzysztof Lepczyński



Leonardy rozdane

Aldona Nocna otrzymała statuetkę Leonarda, a Zbigniew Różański, Liceum Ogólnokształcące w Ciechocinku oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji uhonorowano Medalami im. Leonarda Lorentowicza. Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka przyznało swoje nagrody.



foto: K. Lepczyński

- Jesteśmy organizacją społeczną, pracujemy non profit. W obecnych czasach, gdy liczą się tylko pieniądze, znajomości i interesy, to wielka rzecz - mówił Marian Gawinecki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka. Podczas uroczystego zebrania TPC 7 listopada wręczono nagrody w uznaniu zasług dla miasta.

Aldona Nocna z Leonardem

Statuetka Leonarda powędrowała w ręce Aldony Nocnej, dziennikarki, publicystki, nauczycielki, aktywistki społecznej, długoletniej współpracownicy i byłej redaktor naczelnej „Zdroju Ciechocińskiego”. - Człowiek z pasją. Chodząca encyklopedia wiedzy o Ciechocinku - mówiła Klara Drobniowska z zarządu TPC o laureatce. - Jest szalenie pracowita i popiera to ogromną wiedzą. To kopalnia wiedzy o Ciechocinku - dodał w rozmowie ze „Zdrojem” Jerzy Sobierajski, przewodniczący kapituły przyznającej wyróżnienia.

- Kocham to miasto - wyznała odbierając nagrodę Nocna. - Jest tyle tajemnic do rozwikłania, można o nim tyle napisać, nie tylko o zabytkach, ale i ludziach, którzy tutaj mieszkali, pracowali czy bywali - podkreśliła.

- Wymyśliłam nazwę nagrody Leonarda, myśląc że to piękne imię i wspinała postać. Ale nie myślałam, że ta statuetka trafi kiedyś w moje ręce - dodała Nocna, która jest także członkinią TPC.

Medale dla liceum i OSiR

Medale im. Leonarda Lorentowicza trafiły do Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Ciechocinku, a także kierującego placówką Zbigniewa Różańskiego. - To jego zasługa, że nasze liceum znajduje się w czołówce szkół w województwie - chwalił laureata Sobierajski. - Jubilatce medal zdecydowanie się należy - podkreślał dyrektor ciechocińskiego ogólniaka. - A i ja jestem dumny ze swego wyróżnienia - dodał. Kapituła nagrody zwracała uwagę na silną pozycję liceum na oświatowej mapie regionu, ogromne tradycje szkoły, a także na ogromną pracę wykonaną przez dyrektora placówki.

- Wolę czyny niż słowa - stwierdził odbierając medal dla Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ciechocinku Tomasz Górecki, dyrektor placówki. Podkreślił, że udało się wiele zdziałać, choć ośrodek ma dopiero sześć lat. Medal OSiR-owi przyznano w uznaniu działań na rzecz

krzewienia kultury fizycznej i promocji miasta. - Jeśli w Ciechocinku coś się dzieje w sporcie, to główne zasługi ma tu OSiR - przyznał w rozmowie ze „Zdrojem” Jerzy Sobierajski.

Nagrody dla zarządu TPC, laury dla lekarzy

Wcześniej z rąk burmistrza Leszka Dzierżewicza i Marcina Zajączkowskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej, jubileuszowe medale otrzymali także członkowie zarządu TPC. - To przejaw naszej wdzięczności za wszystko, co członkowie zarządu TPC robią na rzecz lokalnej społeczności, nie tylko w tym roku - mówił Dzierżewicz.

Okolicznościowy medal z okazji jubileuszu uzdrowiska i samego TPC otrzymała Jadwiga Kokotowska, skarbniczka Towarzystwa. Zasłużeni lekarze otrzymali zaś „Laury Medyczne”.

Uroczystość uświetnili Zuzanna Cichoń, Julia Bartoszek, Dominika Bibro i Michał Małeckie z pracowni muzycznej Sławomira Małeckiego działającej przy Miejskim Centrum Kultury. Zdolności wokalne młodych artystów zrobiły na zebranych ogromne wrażenie.

Krzysztof Lepczyński

Wciąż jest coś do odkrycia

- Zawsze miałam w sobie ciekawość świata. Zbieram karty pocztowe, na których pojawia się Ciechocinek. I ta pasja przerodziła się w pisanie o tym, co jest na obrazku - opowiada w rozmowie ze „Zdrowiem” Aldona Nocna, nauczycielka, dziennikarka i publicystka, laureatka statuetki Leonarda.



fot. K. Lepczyński

Krzysztof Lepczyński: Podobno to pani wymyśliła Leonarda.

Aldona Nocna: - Ta nagroda została wymyślona 10 lat temu przy okazji 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, ja byłam w zespole przygotowującym okrągły jubileusz jednego z najstarszych stowarzyszeń w Polsce. TPC powstało podczas odwilży po rewolucji 1905 roku, kiedy pozwolono Polakom się organizować. Nagrodzie potrzebna była nazwa. Pomyślałam, że skoro osobą ważną dla TPC był Leonard Lorentowicz, długoletni sekretarz stowarzyszenia, który dopiero po latach został prezesem, to dlaczego go nie uhonorować? I skoro jest Oskar, niech będzie Leonard. W domyśle Lorentowicz.

Wymyślając tę nazwę, nie spodziewała się pani, że kiedyś ta nagroda trafi w pani ręce.

- Absolutnie. Pracując, nie myślę o honorach, koncentruję się na działaniu, staram się realizować pomysły. Umieć pracować w grupie i potrafię sama wziąć wiele na swoje barki, bo liczy się cel.

Jaki?

- Chociażby taki, by miejsce, w którym się żyje, było przyjazne, by ludzie się integrowali. Żeby realizowane były idee TPC, upamiętnianie zasłużonych, imprezy kulturalne, artystyczne. Żeby w mieście dużo się działo, żeby ludzie nie siedzieli w domach, ale potrafili zrobić coś nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

W laudacji pada określenie „człowiek z pasją”. Skąd ta pasja u pani?

- Już się taka urodziłam. Zawsze mia-

łam w sobie ciekawość świata, która różnie się objawiała. Pasją jest chociażby zbieranie znaczków pocztowych. Ja zbieram karty pocztowe, na których pojawia się Ciechocinek. I ta pasja przerodziła się w pisanie o tym, co jest na obrazku. Kilkanaście lat temu zaczęłam pisać o obiektach na pocztówkach, czyli o historii budynków, parków, ulic. I to się przerodziło w poszukiwanie informacji o zabytkach, o ewolucji miasta.

I tak zapełniały się karty tej „cho-dzącej encyklopedii”.

- Napisałam kilkaset tekstów o obiektach, o ludziach, mieszkańcach i kuracjuszach, którzy zostawili w Ciechocinku część siebie. I to zostało dostrzeżone, bo w 2009 roku wyszła pierwsza książka „Ciechocinek, tydzień w czarującym mieście”. To był nietypowy przewodnik, bo owszem, były wyznaczone trasy po mieście, ale przez pryzmat nazw ulic prezentowałam historię, wydarzenia, ale i ludzi. Potem ukazały się inne publikacje.

Mówi pani o kolejnych pomysłach. Skąd się one biorą?

- Z czytania i kolarzenia. Nie mam telewizora, w związku z tym słucham dużo muzyki i przede wszystkim czytam. To już forma uzależnienia, nie potrafię przeżyć dnia bez czytania czegośkolwiek. Mówiąc anegdotycznie, zdarzyło mi się kiedyś w hotelu przeczytać instrukcję obsługi, żeby zasnąć.

To kwestia skojarzeń. W jednej książce znajdę coś, co odsyła mnie do drugiej. Usłyszę nazwisko, ktoś rzuci informację, więc ją rozbudowuję.

To ogromna praca.

- Tak, siedzenie nad książkami, wyjazdy do bibliotek, archiwów. To jak bicie detektywem, gdzie hasłem wyszukiwawczym jest Ciechocinek. I tak hasłem może być Ciechocinek w filmie, w kryminałach, historii mody, teatru, medycyny. Bo Ciechocinek związany jest z wieloma dziedzinami wiedzy.

Jaka jest wśród mieszkańców miasta świadomość jego historii?

- Różnie z tym bywa. Są oczywiście osoby, które mają ogromną wiedzę.

Sama cenię kontakt z dziećmi i młodzieżą, moja klasa musi zawsze odbyć historyczną wycieczkę po mieście. Cenię też spotkania z dziećmi ze szkoły podstawowej, by młodzi ciehocinianie wiedzieli coś o miejscu, w którym żyją. Bo dzieci czasem nie wiedzą, jak wygląda i po co jest tężnia.

Pełni pani wiele ról. Nauczycielka, dziennikarka, badaczka historii, społeczniczka. Która jest najważniejsza?

- To się przeplata. Lubię uczyć, ale lubię też pisać. I badać, przecież na koncie mam artykuły naukowe.

Na temat?

- Ciechocinka i historii techniki. Cenię sobie kontakt z pracownikami naukowymi, to wymiana doświadczeń, konfrontacja źródeł. Jednak badacz nie tylko bada, ale i dzieli się wiedzą. Czasem młodzież śmieje, gdy wskazuję w różnych miejscach regionalne wątki. Bo na przykład Wokulski, jadąc do Paryża, musiał przejeżdżać przez Aleksandrów Kujawski. Ciekawe, co by było, gdyby Prus wymyślił, że Wokulski zbroczyłby do Ciechocinka i poznał jakąś miłą kuracjuszkę.

Dziś coraz częściej dostrzega się te małe, regionalne historie.

- To tendencja, która pojawiła się po 1989 roku. Nagle ludzie zauważają, że miejsce w którym żyją ma swoją historię, o której się nie mówiło. Najbardziej jest to widoczne na ziemiach przejętych od Niemców, gdzie nagle odkrywa się tę przeszłość. Będąc na wakacjach w okolicach Słupska, zobaczyłam ze zdumieniem, że powstają małe publikacje o przeszłości sprzed 1945 roku. I nagle się o tym pisze, mówi, o pomorskich junkrach, ich pałacach, o parafiach ewangelickich. Jest taka potrzeba odkrycia zasypanych śladów.

W Ciechocinku wszystkie te ślady są już odkryte?

- Ciągłe jest coś nowego, teraz przygotowuję się do większego tekstu o Ciechocinku w oczach Rosjan w czasie zaborów. Przez 99 lat nasze miasto było we władaniu Rosjan i pozostały ślady tej obecności. Wiele zostało zartartych, ale wciąż jest coś do odkrycia.

Świętowaliśmy niepodległość

Msza święta, uroczysty przemarsz ulicami miasta i okolicznościowy koncert złożyły się na ciechocińskie obchody 98. rocznicy odzyskania niepodległości.



fot. K. Lepczyński

- W święto odrodzenia Rzeczypospolitej pochylamy głowy przed bohaterami naszej historii, przed ludźmi szabl i pióra, przed powstańcami i zwolennikami pracy organicznej. Przed tymi, którzy o niepodległość musieli walczyć, i tymi którzy chcieli ją umacniać - mówił przed pomnikiem Romualda Traugutta burmistrz Leszek Dzierżewicz.

„Odrzućmy nienawiść”

- Od nas samych zależy, jak wykorzystamy szansę naszej niepodległości. Czy zdołamy romantyczny zapał przestoczyć w pozytywistyczny rozsądek mądrego budowania, który niepodległość chroni i umacnia - mówił Leszek Dzierżewicz. Burmistrz wskazywał też na potrzebę porozumienia między zwaśnionymi rodakami. - Odrzućmy nienawiść, nieufność, swary i słabości. Manifestujmy swój patriotyzm. Uczmy nasze dzieci miłości do ojczyzny. Podkreślajmy dumę z tego, że jesteśmy Polakami - nawoływał.

Senator Józef Łyczak przypomniał natomiast, że Polska niepodległość odzyskiwała właściwie dwukrotnie, w 1918 i w 1989 roku. - Każdego dnia walczyliśmy o niepodległą Polskę, o Polskę uczciwą, sprawiedliwą i dbającą o tych, którzy sami nie mogą sobie poradzić w życiu - mówił.

Patriotyzm dnia codziennego

Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej, przywołał słowa modlitwy ks. Piotra Skargi. - Uczy nas ona nie tylko patriotyzmu od święta, ale przede wszystkim patriotyzmu dnia codziennego. Wieńce, pomniki, deklamacje i sztandary są ważne jako ozdoba i oprawa. Ale sedno patriotyzmu to praca w pojedynkę i zespole. Patriotyzm zaczyna się wtedy, kiedy kończą się akademie - podkreślał.

Ksiądz Grzegorz Karolak, proboszcz ciechocińskiej parafii, podczas rozpoczętej uroczystości mszy świętej wskazywał, że narodowa niewola trwała nie

120, ale nawet 260 lat, jeśli liczyć okres podporządkowania państwa caratowi na początku XVIII wieku. - Tym, co trzymało nasz naród w jedności, był patriotyzm i wiara w Boga - podkreślał ks. Karolak.

Koncert w Teatrze Letnim

W uroczystym przemarszu spod kościoła parafialnego pod pomnik Romualda Traugutta wzięli udział radni miejscy, przedstawiciele ratusza oraz różnych środowisk i organizacji. Pochodowi towarzyszyły poczty sztandarowe i orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Raciążka.

Uroczystości zakończył koncert „Opera pro patria” w wykonaniu międzynarodowej grupy operowej Sonori Ensemble. Pieśniami i scenami z oper polskich kompozytorów przysłuchiwała się publiczność wypełnionego po brzegi Teatru Letniego.

Krzysztof Lepczyński

Rewitalizacja z ludzką twarzą

Nie na infrastrukturze, ale na problemach społecznych ma się skupiać nowy Lokalny Program Rewitalizacji. Jego powstanie umożliwi starania nawet o 2 mln zł z funduszy unijnych.

Lokalny Program Rewitalizacji to podstawa do ubiegania się o dofinansowanie miejskich inwestycji, m.in. ze środków unijnych. Nie wiadomo jeszcze, ile pieniędzy jest do zdobycia, ale według specjalistów z toruńskiej firmy Grant Thornton, która na zlecenie miasta przygotowuje program rewitalizacji, może chodzić o 1-2 mln zł. Inwestycje w takich programach dofinansowywane są nawet w 80 proc.

Nie parki, ale ludzie

Nie będzie to pierwszy program rewitalizacji w Ciechocinku. W latach 2008-2013 na podstawie podobnego dokumentu udało się przeprowadzić renowację m.in. parków Zdrojowego, Tężniowego i Sosnowego.

Tym razem jednak rewitalizacja ma dotyczyć nie tyle infrastruktury, co działań społecznych. Jak czytamy w dokumentach urzędu marszałkowskiego, najistotniejszy jest pozytywny efekt społeczny rewitalizacji. - Inwestycje infrastrukturalne są dopuszczalne tylko wtedy, gdy są niezbędne do realizacji projektów społecznych - tłumaczy Maria Wyrzykowska-Murawska z Grant Thornton.

Nie chodzi o ruiny

Czym są działania społeczne? Chodzi o zapobieganie bezrobociu, ubóstwu, przestępczości czy niskiemu poziomowi edukacji. - To, że obszar jest zdegradowany, nie oznacza jakieś ruiny, ale fakt, że określone wskaźniki są na nim niższe od średniej dla całej gminy - wyjaśnia Jolanta Wojciechowska z Grant Thornton.

Rewitalizacja ma więc doprowadzić do poprawienia wybranego wskaźnika, np. stopy bezrobocia, aktywności gospodarczej lub odsetka osób korzystających z pomocy społecznej. Urząd marszałkowski sugeruje szkolenia, warsztaty i inne formy pomocy mieszkańcom. Działania nie będą jednak dotyczyć całego miasta, a jego części.

Na potrzeby programu Ciechocinek

został podzielony na osiem jednostek strukturalnych. Każda z nich, zgodnie z wymogami urzędu marszałkowskiego, to nie więcej niż 20 proc. powierzchni i 30 proc. mieszkańców miasta.

Rewitalizacja obejmie centrum?

Grant Thornton zaproponował, by w ciechocińskim programie skupić się na następujących problemach: zaawansowanie procesu starzenia się ludności, bezrobocie, korzystanie z opieki społecznej, wychowanie i edukacja przedszkolna dzieci w wieku 3-5 lat, bezpieczeństwo funkcjonowania rodzin i porządek publiczny.

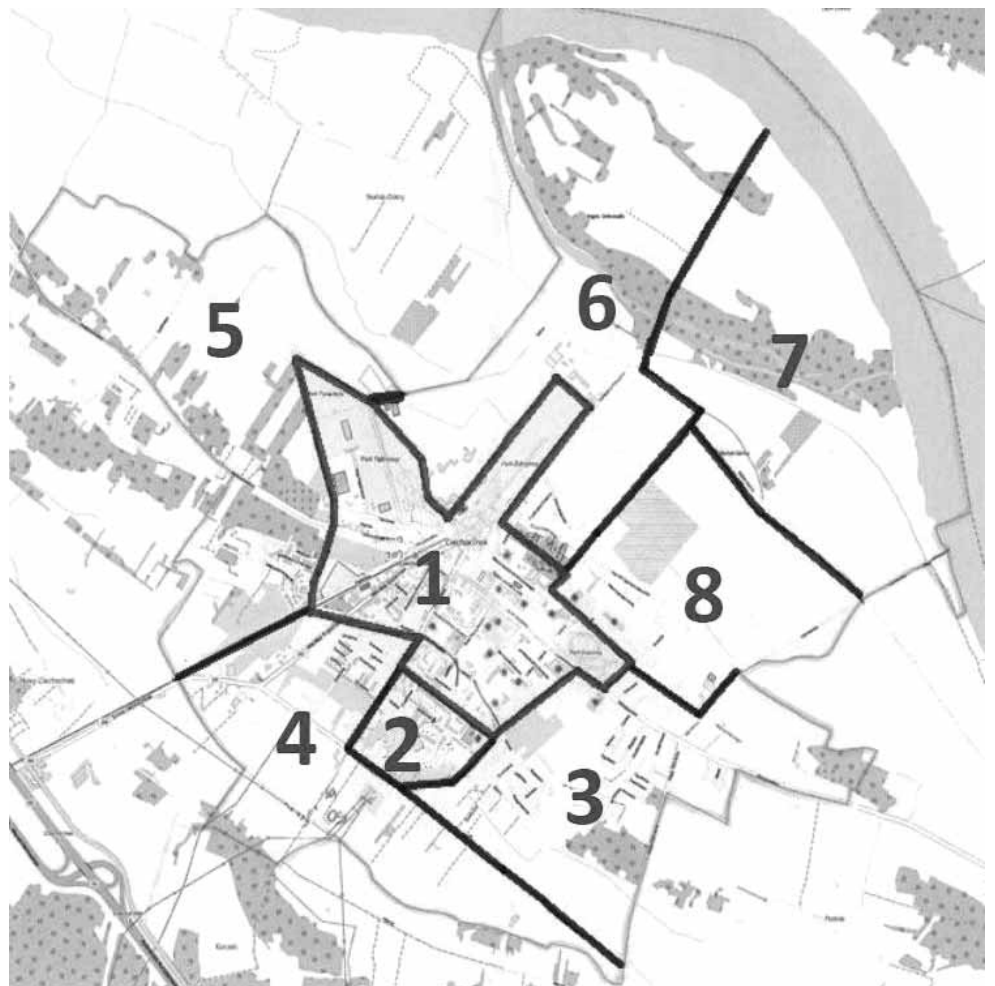
Najgorzej wskaźniki prezentują się na obszarze centrum miasta, w przybliżeniu obejmującym uzdrowską stre-

fę A (zob. mapka). Najprawdopodobniej to w tym rejonie miasta prowadzone będą działania objęte planem rewitalizacji.

Jakie to będą działania? Specjaliści z Grant Thornton zbierają opinie i sugestie mieszkańców za pomocą ankiet dostępnych w internecie i papierze. Odbyło się już jedno spotkanie konsultacyjne, kolejne (otwarte dla wszystkich ciechocinian) planowane jest na koniec listopada. Więcej informacji o pracach nad programem znajdziesz na stronie ciechocinek.pl.

Lokalny Program Rewitalizacji dla Ciechocinka ma być gotowy w styczniu 2017 roku.

Krzysztof Lepczyński



Ciechocińscy zabużanie o „Wołyniu”

„Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego był wyświetlany w Ciechocinku na piętnastu seansach przy wypełnionej po brzegi sali kinowej. W cztery tygodnie od jego premiery w całym kraju obejrzało go ponad milion trzysta tysięcy widzów.

Film z wielkim rozmachem uniósł zasłonę milczenia nad jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w naszej historii: ludobójstwem popełnionym przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach zamieszkujących południowo-wschodnie rubieże II Rzeczypospolitej.

Szczególnymi widzami filmu Wojciecha Smarzowskiego są osoby, które stamtąd pochodzą i mimo upływu siedemdziesięciu lat pamiętają dobrze, może nawet aż za dobrze, to co było tragicznym doświadczeniem ich dzieciństwa.

Strach

Pamiętają niewyobrażalny strach - już nie tyle przed śmiercią, co przed poprzedzającymi ją torturami, którymi ukraińscy nacjonałiści dręczyli swoje ofiary. Pamiętają: paniczne ucieczki z rodzinnych zagród, pogrzeby krewnych, sąsiadów pomordowanych tylko dlatego, że byli Polakami. Film oglądali z napiętą do granic bólu uwagą.

Mieszkający w Ciechocinku od 1950 r. Tadeusz Socha pochodzi z Równego. Był w kinie z całą rodziną. Jest jednak filmem trochę rozczarowany. Drażni go bowiem narracja, zajmująca prawie połowę filmu, o antagonizmie między mieszkającymi na wsiach Rusinami a Polakami. Może, jego zdaniem, były gdzieś, tam bliżej Bugu, pojedyncze przypadki narodowościowych animozji, większych niż gdzie indziej, ale nie było to zjawisko tak powszechne, jak przedstawia reżyser.

A już pokazane na ekranie zabójstwo Ukraińców przez Polaków nie znajduje według pana Tadeusza historycznego potwierdzenia na tyle rzetelnego, żeby je eksponować. Chyba, że w zamyśle ma służyć jako powód usprawiedliwiający okrucieństwa, jakich się sąsiedzi w stosunku do sąsiadów dopuszczali.

Prawda była znacznie straszliwsza

Antagonizmy jego zdaniem były, ale jak to na wsiach, głównie na tle majątkowym. Biedni zazdrościli bogatszym. Także obraz sowieckiego wojska w filmie nie pokrywa się z prawdą. Wkraczająca 17 września 1939 r. Armia Czerwona inaczej wyglądała: w butach

z brezentu, w obdartych ubiorach, z karabinami wiszącymi na sznurkach, w budionówkach na głowach, a nie jak na filmie, w eleganckich mundurach.

W odbiorze jeszcze żyjących świadków prawda ekranu nie pokrywa się całkiem z prawdą widzianą oczami dziecka czy podlotka. Pochodzący z Kresów sędziwi widzowie odczuwają przede wszystkim niedosyt scen drastycznych, które widocznie, jak się domyślają, z powodów pozafilmowych zostały złagodzone. To zostało zaznaczone tylko oszczędną symboliką. Prawda bowiem była znacznie straszliwsza od tej pokazanej w kinie.

Ukraińcy aktywnie uczestniczyli w przeprowadzonej przez Niemców eksterminacji Żydów z kresowych wsi i miasteczek. To była dla nich akademia zbrodni. W marcu 1943 roku nastąpiła powszechna dezercja ukraińskich policjantów, którzy z bronią w ręku zasiliли сотnie UPA. Z dnia na dzień wśród mieszkańców mniejszych wsi i przysiółków atmosfera zagrożenia utratą życia, i to w okrutny sposób, narastała. Zewsząd dochodziły wiadomości o ofiarach. Ginęły po domach całe rodziny, mordowano na polach, podczas prac żniwnych, podczas wypasania bydła. Porzucili wszystko

Aż nastąpił 11 lipca 1943 roku, dzień pamiętnej, krwawej na Wołyniu niedzieli. Straszliwej masakry zgromadzonych na mszach w kościołach we wsiach i miasteczkach województwa wołyńskiego ludzi.

Mieszkająca od 1946 r. w Ciechocinku pani Józefa Brzóska wspomina: „w lipcu 1943 roku upowcy przystąpili do mordowania zamieszkałych w powiecie hroszowskim Polaków. Zabici wtedy zostali z rodziny mojej rozmówczyni bracia jej ojca: Roman i Dominik Goździkowscy oraz będąca w wysokiej ciąży żona Dominika, której brzuch oprawcy przebili widłami. W lęku o życie trzeba było opuścić rodzinny dom, porzucić wszystko”.

„Przystanęliśmy i po raz ostatni spoglądaliśmy na nasze domy. Nagle usłyszeliśmy ryk bydła. Od wsi oddziaływały nas łany dojrzewającego zboża, a w tym zbożu stada krów szły za nami.

Widać było wyciągające się głowy i rogi, i ten ryk rozlegał się jak jeden wielki płacz. Oddalaliśmy się, pozostawiając za nami rodzinną wieś i płaczące bydło oraz stado krążących w górze przerażonych bocianów, których piskłęta w gniazdach na strzechach stodoł miała wkrótce spotkać śmierć w płomieniach. Wlokły się za nami stada wygłodniałych i zagubionych w tej przeraźliwej sytuacji psów. Gromadziły się stada drapieżnych wron”.

Ocaleni od zapomnienia

Rozpoczęła się wielka tułaczka pozabawionych ziemi i dobytku wypędzonych ludzi. Po zakończeniu wojny eszelony z ekspatriowanymi kierowane były na Ziemię Odzyskaną, ale ich wysadzono na węzłowej stacji w Aleksandrowie Kujawskim. Wyznaczono im gospodarstwa po ewakuowanych Niemcach w Ciechocinku.

W „Zdroju Ciechocińskim” w lutym 2014 roku opublikowany został mój artykuł ujawniający intencje i osoby fundatorów kapliczki na rozstaju ulic Słońskiej i Górnego Słońska, który wywołał spore zainteresowanie tym tematem. Jak opowiada pani Józefa, podchodzili do niej znajomi i mówili, że mają nawet do niej pretensje o to, że im wcześniej o tragicznym kolejach przybyłych do Ciechocinka zabużan nie opowiadała. Część wyrażała nawet skrucę, że w przeszłości o przybyszach ze Wschodu wyrażała się z lekceważeniem.

Teraz, mówi pani Józefa, cała Polska się o ich losach dowiedziała i to jest wielka zasługa tego filmu.

Stanisław Wodyński



fol. S. Wodyński

Przyjaźń to duże słowo

- Społeczników jest coraz mniej. Idee, które kiedyś były wielu bardzo bliskie, praca społeczna, praca na rzecz miasta, idą na dalszy plan - mówi Marian Gawinecki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka.

Krzysztof Lepczyński: Jak się układa przyjaźń z Ciechocinkiem?

Marian Gawinecki: - Przyjaźń to duże słowo.

Ale nieprzypadkowe.

- Tak, widnieje w nazwie naszego Towarzystwa. W związku z tym podchodzimy przyjaźnie do wszystkich inicjatyw i ważnych spraw dziejących się w Ciechocinku. Staramy się przyciągnąć do siebie ludzi przyjaźnie nastawionych nie tylko do miasta, ale i naszej działalności. Więc to nasze słowo klucz, które jednak nie powinno być nadużywane.

Kiedy słyszymy słowo „przyjaźń”, wiemy o co chodzi. Chcemy coś zrobić dla tego miasta. Chcemy docenić ludzi, którzy coś robią. Społeczników, których jest coraz mniej. Żyjemy niestety w czasach, które są pogonią, czasem nie wiadomo za czym. A idee, które kiedyś były wielu bardzo bliskie, praca społeczna, praca na rzecz miasta, idą na dalszy plan. Z tym większą atencją trzeba więc mówić o tych, którzy aktywnie działają w TPC i składam im wielkie podziękowania za to, że poświęcają swój czas i środki na działanie.

Robicie bardzo dużo. Od konferencji naukowych, przez imprezy sportowe, aż po upamiętnianie historii.

- Wszystko zgodnie ze statutem i w miarę naszych skromnych środków finansowych. Wiadomo, moglibyśmy zrobić więcej, ale nie chcemy zastępować powołanych ku temu instytucji, bo to mijałoby się z celem. Ale cztery filary naszej działalności: promocja uzdrowiska, kultura, sport i rekreacja oraz upamiętnianie faktów historycznych, są nam bardzo bliskie.

Którą z tych inicjatyw uznałby pan za największy sukces?

- Na pierwszym miejscu chciałbym wyróżnić naszą działalność naukowo-wydawniczą. Przy zaangażowaniu i pomocy prof. Szymona Kubiaka udało się wydać już cztery zeszyty naukowo-historyczne, które są pokłosiem organizowanych przez nas konferencji. To wielka rzecz, wielki wkład Towarzystwa w promocję uzdrowiska i lecznictwa uzdrowiskowego.

Druga rzecz to Galeria Pod Dachem Nieba. Przez ponad 10 lat prowadziła ją Elżbieta Pietrzykowska, teraz jest ona na moich barkach. Zorganizowaliśmy ponad 80 wystaw, kilkanaście spotkań z kulturami świata, prezentowaliśmy rzeźbiarzy, malarzy, grafików. W tym roku zorganizowaliśmy cztery duże wystawy. To olbrzymia promocja kultury.

Dalej sport i rekreacja. Dzięki zaangażowaniu wielu osób, a szczególnie Janusza Wyrąbkiewicza, udało nam się z Urzędem Miejskim i Przedsiębiorstwem Uzdrowisko Ciechocinek współorganizować półmaraton i comiesięczne biegi wokół tężni i nordic walking. To też forma zachęcania do aktywności fizycznej mieszkańców i kuracjuszy.

Krzewimy też regionalizm. Podczas Święta Soli staramy się zapraszać twórców ludowych z regionu, województwa. Warzelnia soli jest otwarta, można poznać cały ciąg technologiczny, a przy tym fajnie się bawić. Ta impreza świetnie się udaje, a w przyszłym roku szykujemy się na jubileuszową, dziesiątą edycję.

Dużym sukcesem było też doprowadzenie do finału tablicy upamiętniającej mieszkańców Ciechocinka zamordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni. To też zostało zrealizowane z naszej inicjatywy i naszym sumptem. Po podniosłej uroczystości tablica zawisła w kościele parafialnym.

Jest pan zadowolony z obchodów 110 lecia?

- Tak, udało nam się zrealizować to, co zamierzaliśmy. Na konferencji naukowej pojawiło się ponad 180 osób, wygłoszono 32 referaty i wszystkie opublikowaliśmy w naszych zeszytach. Wiele przygotowań pochłonęła też akademia, gdzie doceniliśmy laurami, statuetkami i medalami nie tylko lekarzy, ale i pielęgniarki oraz fizjoterapeutów, którzy są solą ciechocińskiej rehabilitacji.

Jakie plany na najbliższy czas?

- Na przyszły rok nie są jeszcze zbyt konkretyzowane. Mamy oczywiście ramowe założenia, chcielibyśmy przygotować jubileuszowe Święto Soli w

godny rocznicy sposób, przy pomocy Urzędu Miejskiego i PUC S.A.

Mamy w planie tablicę upamiętniającą działalność dr. Wacława Iwanowskiego, związanego przez wiele lat z Ciechocinkiem lekarza Józefa Piłsudskiego. To on był twórcą szpitala kolejowego. Poczyniliśmy już pewne kroki w tym kierunku, jest wstępna zgoda na taką tablicę w Sanatorium Kolejowym. Wciąż będziemy też organizować wernisaże w Galerii Pod Dachem Nieba, zapraszając mieszkańców i kuracjuszy.

Jaki jest Ciechocinek waszych marzeń?

- To trudne pytanie, bo w swoim gronie mamy ludzi, którzy od wielu wielu lat są związani z Ciechocinkiem. To jest trzon działaczy wywodzących się z rodowitych mieszkańców, którzy mają Ciechocinek we krwi i mają skalę porównawczą, jak było kiedyś, jak jest teraz i co jeszcze można zrobić.

Ale mamy też w swoim gronie ludzi, którzy zamieszkali w Ciechocinku z miłości do tego miasta i też chcą coś zrobić. Oni mają inne spojrzenie. Zderzenie tych dwóch perspektyw, naszej, starych mieszkańców, z tymi nowymi, daje pozytywne rezultaty. Dowodem jest coraz większa liczba chętnych do wstąpienia do naszej organizacji.

To co z tymi marzeniami?

- Wiele jest do zrobienia. Wiadomo, że my nie mamy siły sprawczej, jesteśmy organizacją pożytku publicznego, możemy pewne rzeczy opiniować, delikatnie sugerować, ale wielkiego wpływu niestety nie mamy, dlatego ograniczamy się do tej działalności, o której wspominałem. Na sercu leży nam wygląd, pozycja naszego miasta, basen solankowy, który być może będzie zrealizowany. Coraz więcej zmienia się na korzyść, Ciechocinek jest atrakcyjny, kuracjusze chwalą te zmiany, ale jak to w życiu bywa, wiele jest jeszcze do zrobienia.

Trzeba więc życzyć kolejnych lat przyjaźni.

- Brakuje nam w życiu codziennym wzajemnego zrozumienia, przyjaznego podejścia do siebie, a jeśli ono będzie, to łatwiej będzie się żyło i działało dla dobra naszego miasta.

Seniorzy z powołaniem

- Widzimy efekty naszej pracy. Nie mówimy, że się nie da. Udaje się. Zapał jest i oby starczył na całą kadencję
- mówi o pracach Miejskiej Rady Seniorów Wiesław Strzyżewski, przewodniczący tego gremium.



fot. J. Małecka

Krzysztof Lepczyński: Jak powstała ciechocińska Rada Seniorów?

Wiesław Strzyżewski: - Inicjatorem i propagatorem powołania Rady Seniorów było środowisko senioralne, a jego reprezentacją był Uniwersytet dla Aktywnych. Ten projekt był propagowany jeszcze za poprzedniej kadencji, jak tylko powstała nowelizacja ustawy o samorządzie terytorialnym.

To było w 2013 roku.

- Tak, już wtedy uznaliśmy, że jest taka potrzeba w Ciechocinku z uwagi na specyfikę miasta. Mamy nadreprezentację seniorów. Poprzednia Rada Miejska nie zdążyła powołać Rady Seniorów, ale dopilnowaliśmy, by stało się to w tej kadencji. Na posiedzeniu w styczniu rada została powołana, odbyły się wybory.

W jaki sposób?

- Kandydaci byli wyłaniany dwójako: zgłaszały ich organizacje i osoby fizyczne mające poparcie grupy mieszkańców. I najczęściej, bo aż pięciu radnych, pochodzi z tego indywidualnego naboru. Cztery osoby zgłosił Uniwersytet dla Aktywnych, trzy koło emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego, dwie Fundacja Nasza Ostoja, a jedna jest przedstawicielem związku kombatanów. Taka jest struktura organizacyjna. Nie partyjna, partii u nas nie ma.

Na posiedzeniu inauguracyjnym był burmistrz, przedstawiciele Rady Miejskiej, wtedy też zostałem wyłoniony przewodniczącym. Teraz właśnie za-

kończyła się szósta sesja, więc działamy dość aktywnie.

Aktywnie, a czasem obrady są wręcz burzliwe.

- To wynika z dobrej woli, a niekiedy i niepełnej znajomości statutu, a konkretnie naszych kompetencji i możliwości. My nie możemy wiele, możemy prosić, wnioskować, proponować, opiniować. Taka jest nasza rola, a nie tworzenia czy wykonywania.

Nie macie poczucia sprawczości?

- Czujemy misję, powołanie, co niekiedy przekracza nasze możliwości. Wtedy trzeba może nie kubła, ale szklanczki zimnej wody, żeby ostudzić nieco emocje. Mówię: „przepraszam, my nie możemy, to wykracza poza nasze kompetencje”. Ale dzieje się to coraz rzadziej.

Wspomniał pan o potrzebie powstania Rady Seniorów. Demografia sprawia, że osoby starsze powinny być już mocno reprezentowane w demokratycznych ciałach.

- Rada Miejska jest reprezentantem wszystkich mieszkańców, również seniorów. Ale mając na uwadze całość miasta, niektóre tematy mogą umykać. Lepiej jest, gdy będziemy zabierać głos sami, we własnym interesie. Może nie tak donośny i twórczy jak Rada Miejska, ale zawsze.

Wiem, że jest pomysł stworzenia rady młodzieżowej. Nie wiem, na jakim to jest etapie, czy są osoby lobbingujące, ale nie mam nic przeciwko temu po-

myślowi. Im więcej takich ciał, tym lepiej, jeśli tylko władze będą chciały brać ich głos pod uwagę.

A chcą?

- Chcą. Jestem zbudowany spotkaniem z czołowymi reprezentantami Rady Miejskiej. Mają bardzo życzliwe, przyjazne podejście do naszych problemów, zachęcają do aktywności. Sami przyznali, że wszystkiego nie ogarną, a my możemy wskazywać na pewne problemy. I nasze uchwały mają taki właśnie cel, mają pomóc.

I w jakich sprawach najczęściej pomagacie?

- Pierwsza rzecz to sprawy opieki zdrowotnej. Koperty życia, karetki pogotowia, defibrylatory. To tematy najbardziej nośne. Mniej może sprawy infrastruktury, komunalne. One może w mniejszym stopniu dotyczą seniorów, ale było sporo uchwał dotyczących przejść, pochylni, utrudnień komunikacyjnych w mieście.

Drugi blok tematów to dzień seniora. Zauważył pan euforię związaną z tym projektem. Na poprzedniej sesji powiedziałem: „mam sen, żebyśmy coś takiego zorganizowali”. Chodziło mi to po głowie od dawna. Czytając prasę lokalną widziałem, że w wielu miejscach są takie imprezy organizowane. Myślałem: przecież nie jesteśmy gorsi! A to może być impreza, która na stałe wpisze się w kalendarz imprez. Widać zaangażowanie dziewczyn, uruchamiają kontakty, szukają partnerów. Myślę, że

to wypali.

Ma pan poczucie, że odnieśliście pierwsze sukcesy?

- Niewątpliwym sukcesem są koperty życia. Udało nam się to zrobić bez udziału miasta. Zakup defibrylatorów też możemy nazwać sukcesem. Liczymy też na dzień seniora, on będzie przełomowy.

Podczas sesji goście skarżyli się, że w Ciechocinku stawiamy na kuracjuszy, a zapominamy o mieszkańcach.

- Taki jest obraz. Nie przebiliśmy się do umysłów i serc wszystkich seniorów. Zabrakło nam medialnego wsparcia, może nie potrafiliśmy tego zrobić. Aczkolwiek środowiska sąsiedzkie czy rodzinne seniorów to też niemałe grupy ciechocinian i wiele z nich wie, że działamy. Seniorzy w Ciechocinku są bardzo zróżnicowani. Dużo jest zamożnych przyjezdnych, kupili sobie domki czy apartamenty i pięknie sobie żyją. Sporo jest osób, które mieszkają tu od kilku lat i działają mając zaplecze finansowe.

W skali kraju emeryci nie są najbar-

dziej zagrożoną ubóstwem grupą.

- W Ciechocinku też nie. Jednak grupa seniorów korzystająca z opieki społecznej jest równie liczna. Wiele osób nawet jeśli ma pieniądze, często pomaga dzieciom, wnukom i ich aktywność jest z konieczności ograniczona. Mam na myśli wycieczki, spotkania, zabawy. Organizują to seniorzy na uniwersytecie, ale wielu ludzi na to nie stać. I dla nich też musimy mieć ofertę. Taki dzień seniora będzie dla wszystkich, to impreza bezpłatna. Koperty życia też są dla wszystkich, także dla najbardziej potrzebujących, a może przede wszystkim. Osoby samotne większość czasu zajmują sprawy bytowe, rachunki, zakupy, a nie czym się zajmuje rada seniorów.

Uczestniczył pan w ogólnopolskiej konferencji senioralnej. Jak ciechocińska rada się odnajduje w kontekście całego kraju?

- Trudno porównywać radę w Ciechocinku z radą w Bydgoszczy czy Toruniu. Istnieją rady seniorów w mniejszych

miejsowościach, ale nie nawiązaliśmy jeszcze bezpośrednich kontaktów, ciechocińskie tematy absorbują nas całkowicie. Oczywiście warto podjąć współpracę z seniorami w ośrodkach w regionie, tam gdzie rady mierzą się z podobnymi do naszych wyzwaniami.

Podczas konferencji takich jak ta w Warszawie bardzo ważne są spotkania w kuluarach. Wtedy jest okazja do rozmowy, także z decydentami, którzy często jednak niewiele mają do powiedzenia i ograniczają się do ogólników. Ale konkrety słyszymy od kolegów z innych miast: jak działają, skąd biorą pieniądze. To bardzo cenna wymiana doświadczeń i do takiej współpracy będziemy zmierzać.

Takie kontakty są ważne również dlatego, że sami nie mamy wzorców działania. Podpatrujemy Radę Miejską, zawiązaliśmy trzy komisje. Ale najważniejsze jest to, że widzimy efekty naszej pracy. Nie mówimy, że się nie da. Udaje się. Zapał jest i oby starczył na całą kadencję. Ja sam jestem dobrej myśli.

Zdaniem psychologa

Zdrowy rozsądek



Oddramatyzować życie, złagodzić codzienne stresy, zwolnić tempo i przywrócić właściwą hierarchię sprawom ważnym i nieważnym, myśleć pozytywnie - ktoś z nas tego nie potrzebuje. Ileż złych myśli rodzi się w codziennych sporach, ile uraz i gniewu, a kto wie, może i wrzodów żołądka czy bólów krzyża. Każdy z nas zna przykłady wlokących się w nieskończoność dąsów, a powodem jest różnica zdań.

Weźmy przykład niewłaściwej hierarchii wartości w codziennym życiu. Pewnego ranka za późno zadzwonił źle nastawiony budzik. Cały dzień może być nieudany. On wyskakuje z pościeli przerażony, że spóźni się do pracy, ona złości się na niego, że źle nastawił budzik. Oboje szarpną dzieciaki, wrzeszcząc, że lenie, śpiochy i nie spieszy się im do szkoły. Oczywiście wysypują się płatki, kipi mleko, a chleb spada na ziemię masłem do dołu. On nie może znaleźć czystej koszuli, ona rajstop bez oczka, a dzieci skarpetek. Wszyscy myślą: koniec świata. Ale to nie wszystko, bo jeszcze za chwilę nie ruszy samochód.

„Stop!” - powiada Richard Carlson (autor

bestsellera „Don't Sweat the Small Stuff”, tłum. „Nie zdręczaj się drobiazgam”). I to nie w momencie, kiedy już wszyscy wściekli siedzą w samochodzie. „Stop” o wiele wcześniej. Nie zadzwonił w porę budzik? Tak. No to trochę spóźnimy się do pracy czy szkoły, zdarza się. Można zadzwonić i uprzedzić o spóźnieniu. On może iść w swetrze, a ona w spodniach, które leżą pod ręką. Kto zauważy skarpetki nie do pary?

Kiedy w filmie nie uda się scena, to się ją powtarza. A gdyby tak, kiedy źle zaczął się dzień, pozwolić sobie na dwie minuty wrócić do łóżka i zacząć go od nowa - już budzik czy mleko nie mają znaczenia. W duszy błogi spokój, w sercu harmonia, w umyśle jasność. Wyszło nie tak, jak chcemy, więc stop, klaps i zaczynamy od nowa.

To oczywiście nie zawsze jest wykonalne, bo bywają nadzwyczaj ważne terminy, umówione spotkania, odjazdy pociągów czy wylot samolotu. Ale mentalne „stop” możliwe jest prawie w każdej sytuacji. Zatrzymaj się, pomyśl przez chwilę, jakie znaczenie naprawdę ma dany fakt, choćby i przykry, choćby w skutkach niezbyt korzystny. Pomyśl, bez paniki. Komu się uda pomyśleć realistycznie, stwierdza że myślenie o frustrujących niedogodnościach w kategoriach „koniec świata” jest zdecydowanie przesadzone.

W książce Carlsona chodzi o uruchomienie zdrowego rozsądku na przekór wzburzonym nerwom. Jedna z lekcji mówi: „gdy cię coś zdenerwuje, pomyśl, jakie znaczenie będzie miała ta sprawa za rok?” Większość codziennych sporów, spóźnień do pracy czy szkoły, rozładowanych akumulatorów w naszych samochodach, po pewnym czasie nie znaczą więcej niż zeszloroczny śnieg.

Inna lekcja mówi: „pozволь innym mieć swoje zdanie” - jak wiele osób przestaje ze sobą rozmawiać, pracować z powodu różnicy zdań w mało istotnych kwestiach. Kolejną lekcją jest „dokąd zmierzasz, tam się znajdziesz” - kierunek zależy od nas. Można go sobie obrać wedle życzenia. Nasze myśli są niczym magnesy przyciągające to, o czym myślimy. Jeśli przykładowo wierzymy, że otaczający nas świat jest zły, to nasze myśli będą niespokojne, a rzeczywistość wyda nam się szara, nieciekawa i niebezpieczna. Wciągamy w swoje życie okropnych ludzi i sytuacje, a te z kolei potwierdzą nasz obraz świata.

Koncentrując się na porażce tworzymy w umyśle tak silny obraz porażki, że staje się ona faktem. Jeśli natomiast założymy jasny filtr, zauważymy dobro, życzliwość i piękno. Można kierować się dążeniem do osiągnięcia spokojnego i pogodnego nastroju, a wtedy wylane mleko nie zrytuje nas tak bardzo - będzie to tylko minimalna niedogodność. Koncentrując się na pozytywnej wizji będziemy ją realizować. Nie marnujemy czasu na to, by irytować się drobiazgam, frustrować się błahostkami. Dostawanie szału, słysząc czyjeś odmienne zdanie, często naprawdę nie ma sensu.

Monika Kofel-Dudziak,
tel. 783 133 336

Harcerze na grobach



fot. nadesłane

W ostatnią sobotę października harcerze i zuchy z 8. Ciechocińskiej Drużyny Harcerzy porządkowali mogiły żołnierskie na cmentarzu parafialnym. Jak przypomina p.wd. Dawid Grabowski, drużynowy 8. CDH, akcja prowadzona jest cyklicznie od kilku lat. - Chcemy, aby chłopcy pamiętali, że to bohaterowie, którzy oddali życie za ojczyznę. Aby wiedzieli, że tym ludziom należy się pamięć i szacunek - tłumaczy ideę akcji Grabowski.

Rada pożytku publicznego

Trwają prace nad Programem współpracy gminy Ciechocinek z organizacjami pozarządowymi. To ramowy dokument określający zasady współpracy władz z organizacjami pożytku publicznego, a w szczególności sposób organizowania konkursów na realizację zadań publicznych, czyli m.in. organizacji imprez sportowych i kulturalnych, ochrony przyrody czy integracji osób niepełnosprawnych. Na realizację zadań publicznych w 2018 roku w projekcie przeznaczonych jest 150 tys. zł. Program zostanie przyjęty przez Radę Miejską pod koniec listopada. Na łamach „Zdroju” będziemy informować o działaniach wokół programu i możliwościach stojących przed organizacjami pozarządowymi w naszym mieście.

W październikowym numerze w artykule „Wypijemy wodę z Torunia” omyłkowo napisaliśmy, że ujęcie w Siarzewie obsługiwane jest przez GPU Algawa. Tymczasem siarzewskie ujęcie znajduje się pod opieką MPWiK w Ciechocinku, a Algawa operuje ujęciem w Służewie. Za pomyłkę PT Czytelników przepraszamy.

Chińskie media pod tężniami

Największe tężnie świata, gród Kopernika i muzyka Chopina: pod tą wspólną kujawską marką prezentowały się na początku listopada Ciechocinek, Toruń i Szafarnia przedstawicielom czołowych chińskich mediów.



fot. nadesłane

Ciechocinek 1 i 2 listopada gościł delegację prezesów chińskich mediów. Do Ciechocinka przybyli Zhengzhong Wang z agencji Xinhua, Yuanjie Tang z dziennika rolniczego Farmers' Daily, Hua Chen, prezes syczańskiego radia i telewizji, Wei Liu, prezes grupy prasowej Ningxia Daily, Yang Zhang, szefowa stowarzyszenia dziennikarzy chińskich oraz Li Tang z chińskiego radia międzynarodowego.

Marcin Zajączkowski, przewodniczący Rady Miejskiej i prezes Przedsiębiorstwa Uzdrowisko Ciechocinek, wytłumaczył jak działa ciechocińska warzelnia, obchodząca w przyszłym roku 185-lecie. Leszek Dzierżewicz, burmistrz miasta, pokazał Chińczykom coś, czego u siebie „jeszcze” nie posiadają: tężnie solankowe.

Krzysztof Jarosz, prezes Komisji Zdrowej, która współorganizowała wizytę w Ciechocinku, przyjął deklarację dalszej współpracy pomiędzy lokalnymi sanatoriami a przedstawicielami mediów. Dalekowschodnie media mają

promować uzdrowisko Ciechocinek jako wiodącą polską markę w kategorii turystyki leczniczej.

Po pobycie w Ciechocinku goście zwiedzili Toruń, spotkali się z prezydentem miasta Michałem Zaleskim i lokalnymi mediami, a w drodze do Warszawy skorzystali z zaproszenia Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni, gdzie wysłuchali koncertu chopinowskiego.

Wizyta wysokiej rangi przedstawicieli mediów chińskich w Polsce jest kontynuacją podpisania w czerwcu oświadczenia o ustanowieniu strategicznego partnerstwa przez prezydenta Andrzeja Dudę i Xi Jinpinga, przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej.

Goście przyjechali do Ciechocinka na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Mediów, które w tym roku objęło patronatem obchody jubileuszowe 180-lecia Uzdrowiska, m.in. organizując w Ciechocinku XII Kongres Polskich Mediów.

Teresa Kudyba

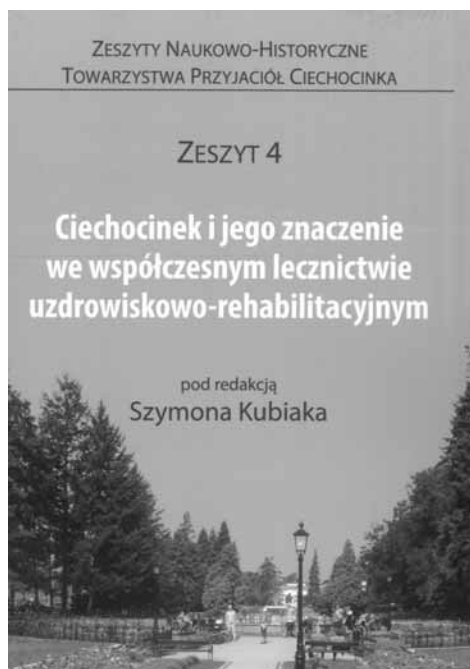
O znaczeniu Ciechocinka w medycynie uzdrowiskowej

W 180. rocznicę uzdrowiska Ciechocinek wzbogacił się o ważną publikację. W cyklu Zeszytów Naukowo-Historycznych Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka ukazał się czwarty już zeszyt, zatytułowany „Ciechocinek i jego znaczenie we współczesnym lecznictwie uzdrowiskowo-rehabilitacyjnym” pod redakcją Szymona Kubiaka. Są to materiały ogólnopolskiej konferencji, która odbyła się w czerwcu w naszym mieście, a zorganizowanej przy współudziale Urzędu Miasta, Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka, Kujawskiej Szkoły Wyższej we Włocławku i Wojskowego Szpitala Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjnego w Ciechocinku.

We wprowadzeniu płk w st. sp. dr hab. n. med. Szymon Kubiak i mgr Marian Gawinecki napisali: „Po 180 latach pracy wielu pokoleń znakomitych twórców tego uzdrowiska, jest świetna okazja, by przybliżyć czytelnikowi w sposób syntetyczny jego wielkość i znaczenie w procesach leczniczo-rehabilitacyjnych. Uzdrowisko Ciechocinek jako „perła uzdrowisk polskich” znajduje poczesne miejsce wśród polskich uzdrowisk i możemy z powodzeniem i dumą świętować historyczną rocznicę pracy twórców tego uzdrowiska.”

Publikację otwiera referat burmistrza Leszka Dzierżewicza poświęcony postępowi w zakresie infrastruktury Ciechocinka w ostatnim dziesięcioleciu. Tekst wzbogacają liczne fotografie potwierdzające metamorfozę, jaką przeszło uzdrowisko. Zeszyt został podzielony na dwie części. W pierwszej, o charakterze historyczno-logistycznej, znalazły się teksty poświęcone roli i znaczeniu medycyny uzdrowiskowej, znaczeniu badań naukowych w lecznictwie uzdrowiskowym, zasługom prof. Jana Szmurły dla Ciechocinka, metodom hydro-balneologicznym, ambulatoryjnemu lecznictwu uzdrowiskowemu i jego znaczeniu w systemowym rozwiązywaniu problemu rehabilitacji i profilaktyki zdrowotnej, ciechocińskiej architekturze urządzeń lecznictwa uzdrowiskowego, urbanistyce i architekturze Ciechocinka, Towarzystwu Przyjaciół Ciechocinka i jego wpływie na rozwój uzdrowiska. Druga część rehabilitacyjno-kliniczna zawiera 20 referatów obejmujących problematykę lecznictwa i rehabilitacji w warunkach uzdrowiskowych. Głos zabrali nie tylko lekarze, lecz także psychologowie i rehabilitanci.

Jest to cenna publikacja nie tylko dla



lekarzy, ale i pacjentów oraz osób zajmujących się historią uzdrowisk, medycyny oraz Ciechocinka. W pewien sposób nawiązuje do tradycji, bowiem przed II wojną światową odbywały się w naszym mieście Wakacyjne Kursy Lekarskie, odgrywające ważną rolę naukowo-szkoleniową w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego lekarzy, a których plonem było dziesięć książek.
Aldona Nocna



Stopień wodny w Siarzewie

Do 15 grudnia można składać podpisy pod listą poparcia budowy stopnia wodnego w Siarzewie. Formularz dostępny jest m.in. w siedzibie Biura Promocji przy ul. Zdrojowej 2b czy w Urzędzie Miejskim przy ul. Kopernika 19. Akcję prowadzi Związek Gmin Ziemi Kujawskiej.



OGŁOSZENIE

Burmistrz Ciechocinka działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2015 r. poz. 1774 ze zm.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ciechocinku przy ul. Kopernika 19 oraz na stronie internetowej www.ciechocinek.bipst.pl zamieszczono wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Ciechocinek przeznaczonych do zbycia.

Nowi Rycerze Kolumba

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski i ks. Piotr Ochotny zostali nowymi Rycerzami Kolumba. Uroczystość przyjęcia nowych członków odbyła się 29 października.

Inicjacji kandydatów na pierwszy stopień dokonał zespół do spraw przyjęć: Bartosz Różański, Marek Strzelczak, Jerzy Stępiak, Stefan Miedziak, Wojciech Krzysztof Jankowski i Zdzisław Jakubowski.

Na zakończenie uroczystości została odprawiona msza św. koncelebrowana przez ks. prałata Grzegorza Karolaka, kapelana ciechocińskiej rady, oraz kanonika Jana Robela, kapelana Rycerzy Kolumba z Torunia. Wszystkim rycerzom przekazał gratulacje Delegat Stanowy Rycerzy Kolumba w Polsce Andrzej Anasiak.

W Ciechocińskiej Radzie Rycerzy Kolumba im. św. Jana Pawła II jest dziś 85 rycerzy.

Piotr Jagucki,
Wojciech Krzysztof Jankowski

Radość jesieni, czyli z historii Uniwersytetu dla Aktywnych

W tym roku mija pięć lat od powstania Uniwersytetu dla Aktywnych w Ciechocinku. Powołanie do życia uniwersytetu wymarzyło się Grażynie Ochocińskiej, która do rozmów, dyskusji i przemyśleń zaprosiła Danutę Miedziak, Krystynę Chobę, Jerzego Sobierajskiego, Włodzimierza Słodowicza, Klarę Drobniowską, Janinę Gierszewską. Później do tej grupy dołączył profesor Zygmunt Wiatrowski.



„W kujawskiej ziemi wielkie serce bije aktywnych ludzi, co przez życia mile długą drogę przeszli, lecz w życia jesieni dojrzałe owoce zrywają... serce ich się mieni kolorami tęczy złocistej, która w sadzie wschodzi po deptaku się przechadza, w Wiśle pluska się i brodzi”.

(Tomek Wojewoda)

Pierwsze spotkania grupy inicjatywnej odbywały się w gościnnych progach sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego. W lipcu 2011 roku informacja o tworzeniu uniwersytetu „poszła w miasto”. Na półpiętro w starej siedzibie Miejskiego Centrum Kultury, które nas przyciągnęło pod swój dach, „walily” tłumy ludzi, by zadać pytanie, czegoś dowiedzieć się o uniwersytecie, wypełnić deklaracje.

My, grupa inicjatywna, już na samym początku nazwałam organizowaną przez siebie uczelnię „Uniwersytetem dla Aktywnych”, uważaliśmy bowiem wtedy i uważamy do dziś, że nazwa „trzeci wiek” po prostu się przeżyła. Była adekwatna w czasach, kiedy Halina Szwarc (1975 r.) zakładała pierwszy tego typu uniwersytet w Polsce. Obecnie długość życia ludzi wydłużyła się,

ich aktywność zawodowa i społeczna także trwa dłużej, wobec tego należałoby mówić już o „czwartym”, a nawet „piątym wieku”.

Mieliśmy zatem pomysł na uniwersytet, jego nazwę, mieliśmy ludzi, ale trzeba było znaleźć najlepszą formę, w jakiej powinniśmy działać. W sukurs przyszedł nam profesor Wiatrowski informując nas, że przy Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku (obecnie Kujawska Szkoła Wyższa) od niedawna działa Kujawsko-Dobrzyński Uniwersytet Trzeciego Wieku. Po spotkaniu z profesorem nadzwyczajnym dr. hab. Stanisławem Kunikowskim, rektorem WSHE, podjęliśmy decyzję o wstąpieniu w struktury KDUTW, ale pod swoją nazwą: Uniwersytet dla Aktywnych. 27 września 2011 r. senat WSHE we Włocławku

przypieczętował stosowną uchwałą przyjęcie naszej uczelni do struktur KDUTW.

W listopadzie w sali konferencyjnej sanatorium ZNP odbyło się I Walne Zebranie Słuchaczy UdA. Dla przybyłych tłumnie słuchaczy zabrakło miejsca w sali i część osób siedziała na korytarzu. Podczas obrad wybrane zostały organy uniwersytetu: Zarząd i Rada Programowa. W jawnym głosowaniu do Zarządu UdA wybrani zostali Grażyna Ochocińska, której powierzono funkcję prezesa, Barbara Bylicka, Krystyna Choba, Danuta Miedziak, Grażyna Mikołajczyk, Jadwiga Pietrusa jako członkinie. Do Rady Programowej weszli Klara Drobniowska, Jerzy Sobierajski i prof. Zygmunt Wiatrowski, któremu powierzono przewodniczenie tej radzie.

Powstały sekcje: komputerowa, pla-



2011 - 2016

styczna, literacka, brydżowa, nordic walking, rowerowa, pływakowa, gimnastyki na sali, gimnastyki w basenie, lektoraty języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego, a także wolontariat. Co dwa tygodnie odbywały się i odbywają do dziś wykłady o różnorodnej tematyce. W pierwszym semestrze do zajęć przystąpiło 169 słuchaczy. Dziś na naszą uczelnię zapisanych jest 214 studentów. Siedzibą uniwersytetu został pokój nr 8 w nowo oddanym do użytku Miejskim Centrum Kultury, a było to możliwe dzięki życzliwości burmistrza Ciechocinka Leszka Dzierżewicza i dyrektora Miejskiego Centrum Kultury Barbary Kawczyńskiej.

Jako członkowie KDUTW pracowaliśmy do czerwca 2014 roku, kiedy to na Walnym Zebraniu Słuchaczy przekształciliśmy się w Stowarzyszenie Uniwersytet dla Aktywnych w Ciechocinku. Opuściliśmy struktury KDUTW we Włocławku, ale nie zerwaliśmy więzi z WSHE, dziś Kujawską Szkołą Wyższą we Włocławku, podpisując z nią umowę patronacką. Uczestnicy Walnego Zebrania Słuchaczy wybrali nowy zarząd w składzie: Grażyna Ochocińska - prezes i członkowie: Anna Białowas - Malinowska, Barbara Bylicka, Ireneusz Choiński, Bogusława Janczak - Hausner i Jadwiga Pietrusa. W skład Rady Programowej weszli: Klara Drobniewska, Jerzy Sobierajski i prof. Irena Ponikowska, która została przewodniczącą tej rady.

W 2015 roku z Zarządu odeszli Anna Białowas-Malinowska i Ireneusz Choiński. Zastąpili ich Barbara Ogródowska i Wiesław Strzyżewski. W ciągu pięciu lat działalności powstawały nowe sekcje: petanki (gry w bule), ekozdrowia, turystyczna, kabaretowa o nazwie Złota Maski, hula-hop oraz szachowa i gry



w scrable, które dołączyły do sekcji brydżowej, tworząc wspólnie sekcję gier umysłowych, zaś sekcja literacka przekształciła się w Salonik Literacki, ściśle współpracujący z Miejską Biblioteką Publiczną. W minionych pięciu latach organizowaliśmy liczne kiermasze i akcje charytatywne, zbiórki książek, okularów, spotkania ze znanymi ludźmi, spotkania integracyjne, wyjazdy do teatrów i oper, wycieczki krajowe i zagraniczne, warsztaty, konkursy, szkolenia i jeszcze wiele, wiele różnych i ciekawych form działania.

Ciechocinek to specyficzne miasto. Tu przeprowadziło się na „jesień życia” wielu ludzi. Poetyckość (jak w wierszu Tomka Wojewody) naszej pracy przejawia się w zawartych znajomościach i przyjaźniach, miłym spędzaniu czasu. Stąd wspólne biesiadowania, grillowania i ogniska, wycieczki do teatrów i oper, zwiedzanie miejsc bliskich i dalekich. No, cóż... „Pięć lat minęło nam, jak z bicza trzask” i oby tak dalej... Z tej perspektywy można uznać, iż inicjatywa utworzenia uniwersytetu była bardzo potrzebna i, sądząc na podstawie opinii naszych słuchaczy i sympatyków, Uniwersytet dla Aktywnych na trwałe zaistniał w ich świadomości oraz środowisku lokalnym Ciechocinka.

Grażyna Ochocińska



KINO „ZDRÓJ”

W grudniu planujemy zagrać:

„Pitbul. Niebezpieczne kobiety”

sensacyjny, prod. Polska, czas projekcji 2.15

2.12 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18-19)
i 3.12 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Wilk w owczej skórze”

bajka w systemie 2D, animacja, familijny, komedia, prod. Rosja, USA, czas projekcji 1.33

3.12 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15-16)
i 4.12 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15-16)

„Zaćma”

biograficzny, historyczny, prod. Polska, czas projekcji 1.49

9.12 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18-19)
i 10.12 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Zakwakani”

bajka w systemie 2D, animacja, przygodowy, prod. Rosja, Chiny, USA, czas projekcji 1.21

10.12 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15-16)
i 11.12 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15-16)

„Światło między oceanami”

dramat, prod. Nowa Zelandia, USA, czas projekcji 2.10

12.12 (poniedziałek) godz. 19.00 (kasa 18-19) i 13.12 (wtorek) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Excentrycy,

czyli po słonecznej stronie ulicy”

komedia, muzyczny, prod. Polska, 1.52
14.12 (środa) godz. 19.00 (kasa 18-19) i 15.12 (czwartek) godz. 19.00 (kasa 18-19)

„Lion. Droga do domu”

dramat, prod. Australia, USA, Wlk. Brytania, 1.52

16.12 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18-19) i 18.12 (niedziela) godz. 19.00 (kasa 18-19)

Kino zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze i zmian godzin otwarcia kasy.

Dla filmów w systemie 2D:

- bilet normalny 15 złotych
- bilet ulgowy 10 złotych dla dzieci do lat 16 na bajki i filmy animowane

Dla filmów w systemie 3D:

- bilet normalny 19 złotych
- bilet ulgowy 14 złotych dla dzieci do lat 16 na bajki i filmy animowane

- zakup okularów polaryzacyjnych 5 złotych

Uwaga! Nie przyjmujemy rezerwacji indywidualnych, tylko rezerwacje dla grup zorganizowanych - minimum 20 osób.

Słodkie spotkania, czyli diabetycy w Ciechocinku

Od dziewięciu lat w Ciechocinku spotykają się cukrzycy zrzeszeni w Polskim Stowarzyszeniu Diabetyków. Jaka jest ich historia?

W latach 50. ubiegłego wieku zaczęły powstawać pierwsze kluby pacjentów przy przychodniach i poradniach przeciwcukrzycowych. Grupy osób dotkniętych cukrzycą spotykały się, aby w zespołach lepiej poznawać jej uwarunkowania, zasady leczenia i zapobiegania wielu groźnym powikłaniom. Dziś stowarzyszenie zrzesza ponad 80 tys. członków zarejestrowanych w około 400 kołach terenowych.

Początki ciechocińskich cukrzyków

Inicjatorem takich spotkań w Ciechocinku była Stanisława Wieczorkowska, prezes Zarządu Rejonowego PSD we Włocławku i Antoni Ginko, a wszystko to miało miejsce 5 grudnia 2007 roku.

Na pierwsze spotkanie w Ciechocinku przybyło 25 osób, a na prezesa wybrano Antoniego Ginko, wieloletniego prezesa Koła PSD w Piotrkowie Trybunalskim, (dziś już mieszkańca Ciechocinka). Wiceprezesem został ptk Maciej Maksymowicz, na sekretarza Koła powołano Mirosława Kwiatkowskiego, a na skarbniczkę Krystynę Tomaszewską (pełni tę funkcję do dziś).

Początkowo Koło przytulił MOPS, a następnie Miejska Biblioteka Publiczna w Ciechocinku. Prezes, ze swoim poczuciem humoru, doświadczeniem i siłą przebicia był kołem napędowym zespołu. Za cel nadrzędny przyjął działanie na rzecz poprawy sytuacji prawnej, ekonomicznej i zdrowotnej osób chorych na cukrzycę i działanie na rzecz promocji zdrowia, a także przeciwdziałanie uzależnieniom i wspieranie rozwoju edukacji diabetologicznej wśród chorych, jak i całego społeczeństwa.

Nowy prezes

W związku z nagłą śmiercią prezesa Antoniego Ginko, w grudniu 2012 r., w wyniku głosowania obowiązki przejął jego zastępca, Mirosław Kwiatkowski. Sekretarzem została natomiast Danuta Stefańska. Obecnie Koło liczy 34 członków. W większości są to osoby



foto. nadesłane

z grupy 50 plus, często z niepełnosprawnościami na skutek chorób towarzyszących cukrzycy.

Nowy prezes ostro ruszył do pracy, kontynuując działania poprzednika, ale także wnosząc wiele ciekawych pomysłów. Nowa siedziba w bibliotece miejskiej sprzyja organizowaniu akcji profilaktycznych: badania słuchu, stopy cukrzycowej czy wzroku. Dużym zainteresowaniem osób spoza Koła, mieszkańców i kuracjuszy, cieszyły się kursy udzielania pierwszej pomocy.

Obiecująco układa się współpraca z panią Marzeną Pacholską, specjalistką pielęgniarstwa diabetologicznego z Przedsiębiorstwa Uzdrowisko Ciechocinek. Dzięki jej wykładom popartym licznymi prezentacjami i warsztatami, uczymy się zdrowo odżywiać, poznajemy nowinki i ciekawostki dotyczące zapobiegania i leczenia cukrzycy.

Śmiech, muzyka, towarzystwo

Dzięki wsparciu finansowemu otrzymywanemu z Urzędu Miasta zakupujemy fachową literaturę medyczną dotyczącą samej cukrzycy, jak i chorób towarzyszących, które to wydawnictwa są udostępniane w bibliotece, a mogą z nich korzystać mieszkańcy oraz kuracjusze. Raz w roku Koło organizuje wyjazdy na Ogólnopolskie Targi DIABETICA EXPO w Toruniu.

Spotkania w bibliotecznej Czytelni - Galerii są dla uczestników odskocznią od codziennej rutyny, słyhać śmiech, niekiedy muzykę. W miłym towarzystwie zapomina się o smutkach, można uzyskać wsparcie i pomoc. Do tradycji należy już urządzana wigilia Świąt Bożego Narodzenia, gdzie uczestnicy przynoszą własnoręcznie przyrządzone potrawy. Słuchamy i śpiewamy kolędy, a Mikołaj krąży pod drzwiami.

W imieniu prezesa, Zarządu Koła i swoim zapraszamy wszystkich zainteresowanych na nasze spotkania. Myślę, że poczujecie się u nas dobrze, przy herbatce i zdrowych przekąskach spędzicie mile czas. Widzimy się zawsze w pierwszy czwartek każdego miesiąca o godzinie 16. Termin spotkania wigilijnego zostanie wkrótce podany na plakatach.

Mariola Różańska,
Mirosław Kwiatkowski



Edward Cichocki, architekt

W jubileuszowym dla Ciechocinka roku przypominamy osoby z nim związane. Wśród wielu postaci na uwagę zasługują architekci, którzy zaprojektowali najbardziej znane budowle w uzdrowisku.

W Ciechocinku możemy podziwiać liczne przykłady architektury o szczególnych walorach i w różnych stylach. W panoramie uzdrowiska wyróżniają się dwie budowle wyrastające w górę swoimi wieżami. Są to Kursal w parku Zdrojowym i kościół, które zostały zaprojektowane przez Edwarda Cichockiego.

W połowie XIX w. Ciechocinek stał się bardzo modnym uzdrowiskiem, do którego zaczęli przyjeżdżać kuracjusze z odległych zakątków imperium rosyjskiego. W takiej miejscowości nie mogło zabraknąć domu zdrojowego. Kurhaus - współcześnie zakład przyrodolecznicy - był to zwykle główny obiekt w centrum każdego uzdrowiska. Ujęcia źródeł były zazwyczaj obudowywane halami spacerowymi i łączone z obiektami pełniącymi funkcję salonu zdrojowego. Kuracjusz mógł znaleźć tu wypoczynek i rozrywkę, spotkać znajomych, nawiązać nowe znajomości. Pierwsza ciechocińska galeria spacerowa postawiona w 1851 roku spłonęła podczas pożaru w czerwcu 1877 roku. Znamy jej widok jedynie z litografii zamieszczonej w książce Oskara Flatta oraz zachowanych planów archiwalnych.

W latach 1880-81 w parku Głównym (obecnie Zdrojowym) został wzniesiony nowy Kursal zaprojektowany przez Edwarda Cichockiego. Okazały budynek stanął w pobliżu poprzedniego, nieco dalej od stawów. Drewniany obiekt został zaprojektowany w stylu szwajcarskim i ozdobiony bogato rzeźbionymi detalami. Na wieży z misterną



ornamentyką umieszczono zegar warszawskiej firmy „Babczyński”. Nowy obiekt składał się z pijalni wód mineralnych, długiej galerii spacerowej i sali kuracyjnej - stąd wzięta się funkcjonująca w uzdrowisku nazwa obiektu - Kursal. Ta ostatnia służyła przez długie lata za dnia jako czytelnia zakładowa, a wieczorem urządzano tu bale, koncerty (stał tu do dyspozycji kuracjuszy i artystów fortepian) i odczyty. Przy sali mieściły się buduary dla pań. W latach 60. XX wieku środkowa część galerii została przekształcona, bowiem pomiędzy zewnętrznymi słupami wstawiono przeszklone ściany. W nowo powstałym pomieszczeniu funkcjonuje do dziś kawiarnia Bristol, która otrzymała nazwę od sąsiedniej Cafe Bristol projektu A. Nieniewskiego (obecnie restauracja Pałacyk).

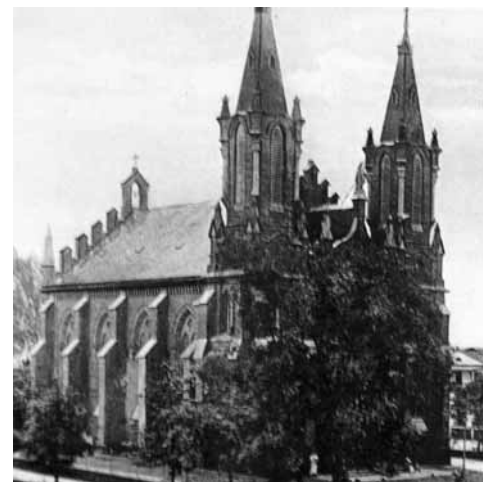
Z kolei kościół został wybudowany z cegły w latach 1877-1884 w stylu neogotyckim. Obecna świątynia wygląda nieco inaczej, bowiem została rozbudowana w latach 80. XX wieku. Autorem nowej części jest prof. Jan Tajchman. Warto dodać, że pierwotny projekt Edwarda Cichockiego był nieco inny - kościół miał być większy, ale jak to bywa - zabrakło odpowiednich funduszy.

Kim był architekt obu obiektów? Edward Cichocki urodził się w 1833 r. w Warszawie. Ukończył Szkołę Sztuk

Pięknych i został aplikantem w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. W 1854 r. zdał egzamin na stopień budowniczego klasy I. Praktykował pod kierunkiem Henryka Marciniaka przy budowie gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Otrzymał patent budowniczego klasy II. Zaprojektował budynki dla wojska oraz hale targowe i rzeźnię. Pogłębił swoje umiejętności, odbywając podróż do Niemiec, Francji i Austrii, m.in. z Adolfem Schimmelpfennigiem - późniejszym projektantem teatru w Ciechocinku. Po powrocie został budowniczym klasy III i awansował, w 1876 r. został pomocnikiem inżyniera magistratu, a sześć lat później - starszym budowniczym miasta Warszawy. Projektował świątynie - oprócz ciechocińskiej powstały kościoły w wielu miejscowościach: w Rozniszewie, Radziwiu, Gozdowie, a także dwa warszawskie kościoły: Św. Augustyna oraz Św. Piotra i Pawła na Koszykach oraz kaplica na cmentarzu na Bródnie. Projektował też domy.

Edward Cichocki nie tylko projektował, lecz także dzielił się swoją wiedzą i refleksjami, bowiem pisał artykuły fachowe. Swoje publikacje zamieszczał w „Przeglądzie Technicznym”. Szczególnie interesowała go sprawa kąpeli natryskowych dla poprawy higieny najuboższych. Zmarł w styczniu 1899 r. Msza żałobna została odprawiona w kościele Św. Piotra i Pawła w Warszawie, który zaprojektował. Spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim.

Aldona Nocna



Ojczyzna w wierszu i piosence

Uroczystym koncertem zakończył się jubileuszowy X Powiatowy Konkurs Piosenki i Recytacji Poezji Patriotycznej.



fot. L. Ruciński

W tej edycji konkursu wzięło udział aż 63 uczniów z 12 szkół. - Konkurs tak się rozrósł, że musieliśmy wprowadzić ograniczenia w przyjmowaniu uczestników - mówiła Barbara Kawczyńska, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury. Przypomniała, że pomysłodawczynią konkursu była Elżbieta Baryza, ówczesna dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. - Początki były skromne. Eliminacje odbywały się w szkolnych klasach, przerywały je lekcyjne dzwonki - wspominała Kawczyńska.

- Ten konkurs to nie tylko rozwijanie talentów, ale i zachęcenie do wspólnego świętowania Dnia Niepodległości - mówiła Katarzyna Dzięgielewska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. - Poprzez konkurs recytatorski dbamy o to, by język polski był pielęgnowany - wyjaśniała w rozmowie ze „Zdrojem” zasiadająca w jury Krystyna Wulert z Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy. Jak podkreślali członkowie jury, konkurs ma z jednej strony

przygotowywać do życia zawodowego, gdzie umiejętność sprawnego operowania językiem jest niezbędna, a z drugiej być pierwszym krokiem artystycznej kariery. - Dzieci zaczynają tutaj, a kończą w szkołach teatralnych - podkreślała Wulert.

A repertuar, choć krążący wokół patriotyzmu, był zróżnicowany. Od klasyków, czyli Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy Mickiewicza po Grechutę i Pietrzaka. - „Ojczyzna” Grechuty po prostu wpadła mi w ucho - mówiła Wiktoria Kordubska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim, zwyciężczyni w kategorii piosenki. - Jestem harcerką, byłam na warcie przy grobach. Ktoś recytował wiersz Staffa, który bardzo mi się spodobał. Stwierdziłam, że spróbuję go wyrecytować podczas konkursu - wyjaśnia Wiktoria Golenia z Gimnazjum w Stawkach, zdobywczyni I miejsca w kategorii utworu literackiego.

Przesłuchania konkursowe odbywały

się 7 listopada, a konkurs laureatów w sobotę 12 listopada. W jury zasiadli Sławomir Małeck i Karolina Jasińska związani z Miejskim Centrum Kultury oraz Roman Fieberg i wspomniana Krystyna Wulert z KPCK w Bydgoszczy. - Jurorzy byli zgodni. Zwycięzcy zostali wyłonieni prawie jednogłośnie - mówiła Jasińska.

A zwycięzcy to niekiedy „weterani” konkursu. Wiktoria Kordubska startowała w nim już czwarty raz i czwarty raz z rzędu zajęła pierwsze miejsce w swojej kategorii. Przyznaje zresztą, że swoją przyszłość wiąże z muzyką. - Nagrywam demówki, myślę nad płytą - przyznaje.

- Przestałam liczyć, który już raz tu występuję - śmieje się Sara Lityńska z Gimnazjum w Raciążku, zwyciężczyni w kategorii piosenki. - Mam nadzieję, że powstanie kategoria dla licealistów i jeszcze tu przyjadę - dodaje.

Krzysztof Lepczyński



Wyniki X Powiatowego Konkursu Piosenki i Recytacji Poezji Patriotycznej

Szkoły podstawowe
Kategoria utwór literacki

II miejsce: Katarzyna Rosowska (Publiczna Szkoła Podstawowa w Stawkach)

II miejsce: Kalina Ziętek (Szkoła Podstawowa nr 1 w Ciechocinku)

III miejsce: Patrycja Tomaszewska (Szkoła Podstawowa nr 1 w Ciechocinku)

III miejsce: Natalia Zaborowska (Szkoła Podstawowa nr 1 w Ciechocinku)

(I miejsca nie przyznano)

Kategoria piosenka
klasy I-III

I miejsce: Antonina Pańka (Szkoła Podstawowa nr 1 w Ciechocinku)

II miejsce: Martyna Domańska (Szkoła Podstawowa nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim)

III miejsce: Jakub Dybowski (Zespół Szkół w Zbrachlinie)

klasy IV - VI

I miejsce: Wiktoria Kordubska (Szkoła Podstawowa nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim)

II miejsce: Patrycja Bibro (Szkoła Podstawowa nr 1 w Ciechocinku)
wyróżnienie: Anna Magnuszewska (Szkoła Podstawowa nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim)

(II miejsca nie przyznano)

Gimnazja:

Kategoria utwór literacki

I miejsce Wiktoria Golenia (Gimnazjum w Zespole Szkół w Stawkach)

II miejsce: Edgar Kmiotek (Gimnazjum w Zespole Szkół w Stawkach)

III miejsce: Nikola Tumińska (Gimnazjum w Zespole Szkół w Stawkach)

wyróżnienie: Julia Urbańska (Gimnazjum w Zespole Szkół w Stawkach)

Kategoria piosenka

I miejsce: Sara Lityńska (Publiczne Gimnazjum w Raciążku)

III miejsce: Nandi Lewandowska (Niepubliczne Gimnazjum w Ciechocinku)

III miejsce: Dominika Sztuczka (Zespół Szkół w Zbrachlinie)

wyróżnienie: Paulina Dziegielewska (Zespół Szkół w Zbrachlinie)

(II miejsca nie przyznano)

Muzyczne twarze Jacka Kawalca

Jacek Kawalec, znany dotąd głównie jako aktor, zaprezentował w Ciechocinku znakomity warsztat wokalny w utworach najwybitniejszych wokalistów wszech czasów: Stinga, Johna Lennona, Joe Cockera, Phila Collinsa, Roberta Planta.



Grytelniko w
w Zdroju Ciechocińskim
Jacek
Kawalec
5.11.2016.



Koncert „Muzyczne twarze Jacka Kawalca” odbył się 5 listopada w sali widowiskowo-kinowej. Artyście towa-

rzyszli na scenie Julia Chmielnik (wokal i piano) i Krzysztof Kurzepa (gitara).
red.

PRIMARY COLOURS

Do końca grudnia w galerii Miejskiego Centrum Kultury oglądać można wystawę malarską „Primary Colours 2”. Wszystkie dzieła powstały przy użyciu zaledwie trzech podstawowych kolorów: żółtego, czerwonego i niebieskiego.



Na wystawę składa się 30 prac w formacie 20x20 cm stworzonych przez twórców z całej Polski, w tym przez Barbarę Kawczyńską, dyrektor MCK. Kuratorem wystawy jest prof. Paweł Lewandowski-Palle.

red.



fot. nadesłane

Trochę w słońcu trochę w deszczu

Młodzi artyści z pracowni Miejskiego Centrum Kultury prowadzonej przez Sławomira Małeckiego zaprezentowali 22 października koncert „Trochę w słońcu, trochę w deszczu”.



fot. nadesłane

Wydarzenie to element cyklu koncertów, które co kwartał odbywają się w sali widowiskowo-kinowej MCK. Na scenie wystąpili: Duet JuOl, Martna Rams, Michał Szczербetka, Weronika Mroczkowska, Aleksandra Ejsmont, Zuzanna Cichoń, Katarzyna Grefkie-

wicz, Adrian Pawluszka, Dominika Bibro, Paula Raszka, Michał Małecki, Julia Bartoszek, Kamila Żak, Sara Urbańska i zespół The Drunkers. Wiersze recytowała Paulina Świstak.

red.

Formacja Chatelet



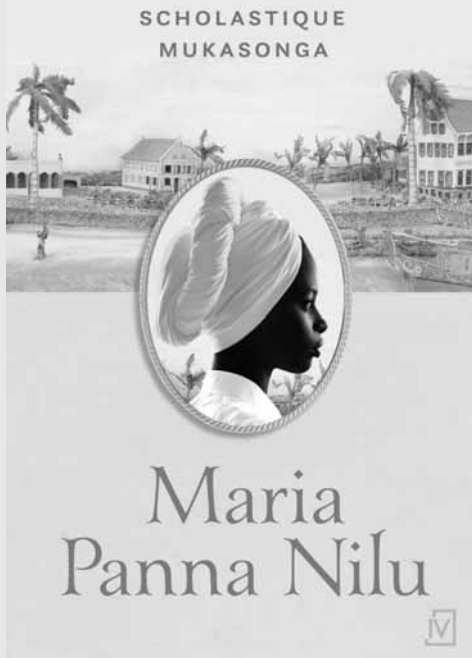
fot. nadesłane

Krakowski kabaret Formacja Chatelet odwiedził Ciechocinek 29 października. Adam Małczyk, Michał Pałubski i Barbara Tomkowiak poprawili humory pełnej sali kinowo-widowiskowej.

red.

TO POLECAM

Scholastique Mukasonga - „Maria Panna Nilu” (Czwarta Strona 2016)



Scholastique Mukasonga jest wielokrotnie nagradzaną we Francji autorką rwanadyjskiego pochodzenia. „Maria Panna Nilu” jest jej czwartą powieścią.

Historia dzieje się w latach 70. XX w., około dwadzieścia lat przed wielkim ludobójstwem, jakie miało miejsce w Rwandzie w 1994 r. Niedaleko źródła Nilu powstaje szkoła dla dziewcząt, która ma wykształcić żeńską elitę kraju i być symbolem postępu. Uczęszczają do niej zarówno dzieci rządzącego plemienia Hutu, jak i dyskryminowanych Tutsi. Przez kolejne rozdziały poznajemy losy kilku dziewczy-

nek w nowym roku szkolnym. Będzie on jednak inny od poprzednich, gdyż zmierza nieuchronnie do tragicznego finału.

Wyraźnie rzuca się w oczy, iż Liceum Marii Panny Nilu stanowi odzwierciedlenie samej Rwandy. W tym mikroświecie wyraźnie odczuwa się brak równości wśród uczennic. Rządzą dzieci Hutu. Tutsi są tylko zbędnym balastem. Mimo iż szkołę prowadzą zakonnice, nie ma tam chrześcijańskich wartości. Panuje bezkarność, zło i hipokryzja. Nawet sam cel szkoły okazuje się tylko ułudą. Z jednej strony ma ona być symbolem wyzwolenia kobiet w Afryce, lecz z drugiej nadal się im powtarza, że są TYLKO kobietami, a ich przeznaczeniem jest ostatecznie cierpienie.

Powieść przyciąga swoim realizmem magicznym. Obok codziennych wydarzeń i rozterek uczennic, dzieją się rzeczy z pogranicza jawy i snu. Na kolejnych stronach możemy przeczytać o wyprawie do siedliska goryli, wizytach u szamanów i wiejskich czarownic czy tajemniczym kulcie bogini Izydy, którą czci „biały fanatyk” i odnajduje jej reinkarnację w jednej z uczennic Tutsi.

Powieść napisano językiem prostym, bez zbędnego patosu. Fabułę poznajemy z punktu widzenia kilku dziewczynek, które różnie podchodzą do konfliktu Hutu-Tutsi. Mamy tu partyjną fanatyczkę, pół-Hutu, która stara się dopasować do systemu, cichą buntowniczkę, wspomnianą już reinkarnację bogini Izydy, która daje się ponieść urokliwej wizji bycia kimś niezwykłym i twardo stąpającą po ziemi racjonalistkę.

Żaneta Masłowska

Karetka dla Ciechocinka

Rada Seniorów walczy o karetkę dla Ciechocinka. Pod koniec października do wojewody skierowano pismo w tej sprawie, członkowie rady planują też spotkanie ze starostą aleksandrowskim i senatorem Józefem Łyczakiem. Burmistrz Leszek Dzierżewicz zapowiedział także skierowanie do wojewody ponownego wniosku o stację ratownictwa medycznego w Ciechocinku. Poprzednie pismo w tej sprawie z lipca nie przyniosło skutku, Ministerstwo Zdrowia nie zgadza się na dodatkowe ambulanse w regionie.

Seniorzy w szkole

Miejska Rada Seniorów prowadzi program aktywizacji seniorów. W planach są wizyty osób starszych w szkołach i przedszkolach, udział w zajęciach kulinarnych, praktycznych czy plastycznych. - Chcemy zmobilizować seniorów i pomóc w tworzeniu więzi między pokoleniowych - tłumaczy Grażyna Wieczorek z Rady Seniorów, inicjatorka programu. Sama, jako trenerka zwierząt z wieloletnim doświadczeniem, odwiedziła już Szkołę Podstawową nr 1, opowiadając uczniom o zasadach opieki nad ich pupilami.

Dyżury radnych

Przewodniczący Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmuje wyborców i interesantów w każdy wtorek w godzinach 14.00 - 16.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego pok. nr 12.

Radni Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmują wyborców i interesantów w każdy poniedziałek w godzinach 13.30-15.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego, pok. nr 12.

Jerzy Draheim - 26.09.2016 r.,
Klara Drobniowska - 03.10.2016 r.,
Tomasz Dziarski - 10.10.2016 r.,
Paweł Kanaś - 17.10.2016 r.,
Izabela Kowacka - 24.10.2016 r.,
Marek Kuszyński - 07.11.2016 r.,
Anna Michalska - 14.11.2016 r.,
Aldona Nocna - 21.11.2016 r.,
Bartosz Różański - 28.11.2016 r.,
Włodzimierz Słodowicz - 05.12.2016 r.,
Jerzy Sobierajski - 12.12.2016 r.,
Marcin Strych - 19.12.2016 r.

Galeria jednego rysunku

Pierwszą pracę z tego cyklu zamieściliśmy w sierpniowym numerze „Zdroju Ciechocińskiego”. Dzisiaj kolejny rysunek autorstwa Karola Kossaka.

Maria Krowińska



Halloween w bibliotece

Jak to jest być w ciemnej, groźnej bibliotece pełnej tajemnic? Poczuliśmy to w bibliotece 28 października na własnej skórze!

Były słodycze, przebrania i muzyka. Była magia, były też dobre duszki opiekujące się poszukującymi rozwiązania zagadki zaginionych kluczy. Podczas halloweenowej zabawy oprócz łowienia jabłek i owijania mumii na czas, dzieci wzięły udział w niecodziennej przygodzie.

Podczas zabawy okazało się, że zła wiedźma zakłęła klucz od biblioteki. Drzwi pozostały zamknięte. Tylko odważni śmiałkowie mogli znaleźć ukryte w murach biblioteki zaklęcie. Po odszukaniu map, z latarką w ręku, dzieci odczytywały szyfrowane wiadomości. Z pomocą lupy szukały wskazówek ukrytych w ich ulubionych książkach i tropiły ślady wielkich czarnych stóp.

Wydobywały kapsuły ze śliny mumii zebranej do wiadra, a po kilku próbach wypowiedzenia zaklęcia odczarowały zaginiony klucz. Emocji było naprawdę wiele - ekscytacja, ciekawość, strach, a także wybuchy spontanicznej radości po znalezieniu kolejnych wskazówek.

- To był najwspanialszy wieczór w moim życiu - powiedział Maks, jeden z uczestników zabawy. Drużynami podczas zabawy zaopiekowały się dobre duszki, Monika Szczepańska i Ewelina Stopczyk, i serdecznie im za tę pomoc dziękujemy. A kolejny Halloween już za rok.

Lidia Wasilewska



fol. L. Wasilewska

Mali ratownicy

Tajniki pierwszej pomocy odkrywa przed uczniami Szkoły Podstawowej nr 1 p.w.d. Dawid Grabowski, ratownik z Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i drużyny 8. Ciechocińskiej Drużyny Harcerzy.



Szkolenia z pierwszej pomocy dla uczniów ciechocińskich szkół HOPR prowadzi już od dwóch lat. W październiku i listopadzie Dawid Grabowski odwiedzał uczniów podstawówki.

- Dzieci w tym wieku są najbardziej chłonne - tłumaczy Grabowski. - Zauważyliśmy, że tematy związane z pierwszą pomocą, oczywiście nie tą zaawansowaną, cieszą się ich dużym zainteresowaniem. Dzieci chętnie biorą też udział w zajęciach praktycznych - dodaje.

Podczas godziny lekcyjnej uczniowie poznali zasady wzywania pomocy, nauczyli się także podstaw resuscytacji i układania poszkodowanego w pozycji bocznej ustalonej. Choć „poznali” to złe słowo, bo dzieci nie raz uczestniczyły już w podobnych zajęciach. W ubiegłym roku choćby tych prowadzonych

przez wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Grabowski zaznacza jednak, że częste szkolenia to zaleta. - Trzeba ćwiczyć, ćwiczyć, ciągle przypominać - mówi.

- Chcemy przede wszystkim, by dzieci nie bały się pomóc - tłumaczy Iwona Krzysztańcowa, wychowawczyni. - Często powtarzam, że najważniejsze jest, by dzieci wezwały pomoc - podkreśla.

- Najważniejszy jest telefon, żeby dzieci nie bały się wziąć go do ręki i wykręcić „112”. Dla dyspozytorów to już dużo - przyznaje Grabowski.

W tym roku zajęcia prowadzone są w ramach pilotowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej programu „Wolontariat Harcerski”.

Krzysztof Lepczyński



fol. K. Lepczyński

Dzień bohaterów bajek w „Bajce”

Podopieczni Przedszkola Samorządowego „Bajka” świętowali Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek.



Bajki i baśnie wywierają fantastyczny wpływ nie tylko na wyobraźnię młodego człowieka, jego ciekawość poznawczą, ale również na wrażliwość emocjonalną, chęć pokonywania własnych słabości, kształtują prawidłowe postawy społeczne, uczą wartości moralnych, budują poczucie własnej wartości. Jednym słowem - wzbogacają osobowość i charakter. Nie dziwi więc fakt, że bajki i baśnie doczekały się swojego święta, które przypada 5 listopada. Jest to również święto naszych przedszkolaków, bo nosimy nazwę „Bajka”!

Z okazji Międzynarodowego Dnia Postaci z Bajek kolorowe czapy, strojne szaty, różdżki, peleryny pełne gwiazd oraz inne przebrania ulubionych bohaterów wypełniły przedszkolną przestrzeń i dzieciaczki wyruszyły na wyprawę w poszukiwaniu bajkowych kluczy uprzejmości. Pomagały im w tym wróżka oraz wychowawczynie, które były przewodniczkami po bajkowych krainach. Przedszkolaki miały nie lada wyzwanie: musiały poprzez działania wynikające ze znanych bajek zrozumieć znaczenie czarodziejskich słów, aby uwolnić uwięzionego w zamczysku księcia Andrzeja. Ale to jeszcze nic! Przedszkolaki musiały nauczyć księcia, że bycie grzecznym, posłusznym, dobrym i miłym jest bardzo ważne, i że warto takim być, by móc cieszyć się

zabawą i być lubianym przez innych.

Kiedy więc dzieci z każdej grupy poznały te tajemnicze i czarodziejskie słowa: „przepraszam”, „dzień dobry”, „do widzenia”, „poproszę”, „przepraszam”, to znalazły się klucze do zamczyska, a uwolniony książę obiecał poprawę zachowania. Nagle światła zgasty. Na stoliku pojawił się ogromny tort, rozświetlając uroczyste zakończenie wszystkich przygód i rozsypując snop srebrno-złotych iskier.

I, jak to w bajkach bywa, wszystko dobrze się skończyło. Mamy nadzieję, że nasze bajkowe spotkanie na długo zapadnie w pamięci przedszkolaków, a tajemnicze słowa wejdą do codziennego słownika zarówno w przedszkolu, w domu, jak również w każdym innym miejscu.

Wiesława K. Wójcik



fol. nadesłane

Pasowanie na przedszkolaka

To był bardzo udany debiut. W Przedszkolu Samorządowym „Bajka” 8 listopada miało miejsce pasowanie maluszków na przedszkolaka.



Krasnale pokazały, że potrafią zatańczyć, recytować wierszyki, śpiewać piosenki, jednocześnie interpretując ich treść ruchem. Dzieci przełamały nieśmiałość i lęk, który towarzyszy występom i zaprezentowały się wspaniale. Rodzice byli zachwyceni małymi artystami.

Po występach dyrektor Małgorzata Kobusińska czarodziejskim ołówkiem dokonała pasowania wypowiadając formułę „pasuję cię na przedszkolaka”. Następnie dzieci otrzymały dyplomy i pamiątkowe książeczki. Po tak emocjonujących chwilach wszyscy udali się na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców.

Nowo pasowanym przedszkolakom życzymy, aby czas spędzony w naszej placówce przyniósł im wiele radości i niezapomnianych chwil w gronie kolegów.

Beata Piekarska



fol. A. Drzewucka

Otrzęsiny w gimnazjum

Trzeci października był wyjątkowy dla ciechocińskiego gimnazjum. W dniu tym zorganizowaliśmy Święto Szkoły i nieodłącznie z tym związane otrzęsiny klas pierwszych. Każdy z nas miał szansę zdobyć serce publiczności w show „Mam talent!”, a nasi najmłodsi koledzy przeszli przez chrzest bojowy i oficjalnie stali się uczniami gimnazjum.



Na trzeciej lekcji nauczyciele wraz z wychowankami przeszli na aulę, gdzie przywitał ich samorząd uczniowski. Z okazji Święta Szkoły każda klasa otrzymała zadanie zaprezentowania swoich talentów przed jury, w którego skład weszli Wojciech Zieliński jako Agustin Egurrola, Wiesława Wiśniewska jako Agnieszka Chylińska i siostra Aldona Puk w roli Elżbiety Zapendowskiej.

Jako pierwsze na scenie zaprezentowały się klasy trzecie. Trzeba przyznać, że naprawdę się postarały, bo zarówno 3A jak i 3C zajęły miejsca na podium (pierwsze i trzecie). Klasa 3A zachwyciła wszystkich oryginalnymi strojami zwierząt i energicznym układem tanecznym, zaś 3C piosenką „Idziemy na plażę” przywołała wspomnienia z wakacji tak obrazowo, że podczas ich tańca można było wręcz poczuć ostatnie promienie słońca. Reprezentantem klasy 3BS był Edgar Kuzara, który swoją piosenką „Hero” Gutkowskiego musiał bisować, ku ogólnej radości publiczności.

Następnie na scenie pokazały się klasy pierwsze, z których na szczególną uwagę zasługiwała klasa 1A. Popularny i lubiany taniec „belgijka” zachwycił wszystkich swoim dynamicznym wy-

konaniem. Natomiast 1B zaśpiewała „Mam tę moc” z filmu „Kraina Lodu”, a potem wraz z pozostałymi uczniami szkoły piosenkę „Zielone oczy”.

Jako ostatnie wystąpiły klasy drugie. Najbardziej zaskoczyła wszystkich swym występem i interpretacją piosenki „Drewniane lalki” klasa 2B. Zdobyła za to wykonanie drugie miejsce. Jako ostatnia pokazała się 2C, która rozśmieszyła publiczność własną parodią show „Mam talent!”.

Punktem kulminacyjnym Święta Szkoły były otrzęsiny. Tegorocznym tematem przewodnim był film i książka „Alicja w Krainie Czarów”. Wychowawczynie klas pierwszych uznały za stosowne przebrać się, pani Grzegórska jako zła królowa wraz z wychowankami ubrała się na mroczną czerń, zaś pani Gapińska wystroiła się w białą suknię, podobnie jak jej podopieczni. Na początku obie klasy pierwsze konkurowały ze sobą w zawodach sportowych. Najpierw radośnie walczyli o krzesła, potem z twarzą umazaną miodem szukali cukierków w ryżu, a na koniec przetestowali umiejętność współpracy w wyścigu ze związanymi nogami. Następnie obie klasy musiały się zaprezentować. I jedni, i drudzy wyszli na scenę z zabawnymi, rymowanymi

wierszami, które w skrócie opisały klasy. W międzyczasie sprawdziliśmy też umiejętności malarskie naszych młodszych kolegów i koleżanek, którzy tworzyli portret wychowawcy. W końcu nadeszła długo oczekiwana chwila oficjalnego mianowania pierwszaków na uczniów ciechocińskiego gimnazjum. Przewodniczący klas pierwszych zostali ubrani w togi i wieńce, a następnie złożyli ślubowanie, powtarzając za dyrektorką Anną Władkowską słowa przysięgi.

Jesteśmy przekonani, że zapamiętamy tę imprezę na długo. Wyjątkowa dawka energii i pozytywnych emocji pomogły nam naładować akumulatory na cały przyszły rok nauki. Chcielibyśmy życzyć wszystkim, zarówno tym rozpoczynającym naukę w gimnazjum, jak i tym, którzy ją kontynuują, wielu niebywałych osiągnięć.

Zofia Gackowska



Harcerki zjechały pod tężnię

Harcerki z całego województwa spotkały się w Ciechocinku, aby wspólnie rozpocząć nowy rok harcerski i podsumować miniony.



Ponad 160 harcerek i zuchenek z Bydgoszczy, Torunia, Lubicza, Aleksandra Kujawskiego i Ciechocinka zjechało 1 października na zjazd, czyli zbiórkę Kujawsko - Pomorskiej Chorągwi Harcerek „Sól Ziemi”.

Wszystko zaczęło się pod tężniami od wspólnego apelu. Wzdłuż tężni nr 3 powstało kilkanaście stanowisk przedstawiających drużyny harcerek i gromady zuchenek. W czasie targów każdy miał okazję przedstawić swoje wspomnienia z tegorocznych akcji letnich, zaprezentować swoje ciasto z dodatkiem soli oraz poznać się bliżej dzięki grze „Harcerka/zuchenska, która ma takie same... jak ja”.

Głównym wydarzeniem w czasie zjazdu była gra, podczas której drużyny z Torunia czy Bydgoszczy mogły bliżej poznać Ciechocinek. Gra składała się z kilkunastu zadań rozmieszczonych na

terenie całego miasta, od fontanny Grzybek aż po zabytkową Warzelnię Soli. Największe wrażenie robił jednak taras widokowy na tężni nr 2. Wszystkich zachwycił niesamowity widok rozciągający się z tak dużej wysokości. Nie o widok jednak chodziło, a o wypatrzenie z góry kartek z kolejnymi zadaniami. Liczyła się tu, jak i podczas całej gry, przede wszystkim współpraca między członkiniami każdego patrolu.

Równie ciekawe zadania czekały na harcerki w parku Zdrojowym: czołganie się i strzelanie z wiatrówki na czas. Najważniejszym punktem gry było jednak zwiedzanie zabytkowej Warzelni Soli, gdzie każdy mógł poznać historię uzdrowiska. Harcerki, które po raz pierwszy przyjechały do Ciechocinka, były pod ogromnym wrażeniem naszego miasta.

Aleksandra Balicka



fot. K. Drwiega

Turniej Tenisa Stołowego

Kacper Janowicz z Chocenia został zwycięzcą Amatorskiego Otwartego Indywidualnego Turnieju Tenisa Stołowego, który 12 listopada został rozegrany w ciechocińskiej Hali Sportowej.



fot. nadesłane

W turnieju rywalizowało 31 zawodników, którzy fazę eliminacyjną rozegrali systemem grupowym. Do fazy play-off awansowało 16 najlepszych z 6 grup.

Wyniki:

1/8 finału: Piotr Piaskowski (Konin) - Piotr Zgliński (Toruń) 3:2; Jarosław Nocny (Słupy Duże) - Damian Nobis (Bądkowo) 3:0; Kacper Janowicz (Chocień) - Krzysztof Naszko (Konin) 3:1; Marcin Jabłoński (Chocień) - Jarosław Politowski (Płock) 3:1; Krystian Nobis (Bądkowo) - Łukasz Szydłowski (Sędzin) 3:0; Adam Białkowski (Toruń) - Grzegorz Dzioba (Aleksandrów Kuj.) 3:0; Paweł Tkacienko (Toruń) - Kamil Kruczkowski (Chocień) 3:2; Kacper Czarniak (Chocień) - Tomasz Kruszewski (Ciechocinek) 3:0.

Ćwierćfinały: Nocny J. - Piaskowski P. 3:2; Janowicz K. - Jabłoński M. 3:1; Białkowski A. - Nobis K. 3:2; Czarniak K. - Tkacienko P. 3:1.

Półfinały:

Janowicz K. - Nocny J. 3:1; Czarniak K. - Białkowski A. 3:2.

Mecz o 1 miejsce: Kacper Janowicz - Kacper Czarniak 3:1.

Mecz o 3 miejsce: Adam Białkowski - Jarosław Nocny 3:1.

Mecz o 5 miejsce: Paweł Tkacienko - Piotr Piaskowski 3:0.

Mecz o 7 miejsce: Krystian Nobis - Marcin Jabłoński 3:0.

Puchary i medale dla najlepszych ufundował ciechociński Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Maciej Wzięch

Petanque pod tężniami

W ostatnim tegorocznym turnieju petanque na wolnym powietrzu wzięło udział 36 ekip, w tym jedna z Ukrainy.



Do Ciechocinka na Ogólnopolski Turniej Mikstów zjechali zawodnicy z centralnej i północnej Polski, nie zabrakło graczy z Białegostoku i ziemi lubuskiej. Zapewne większość z uczestników do ostatniej chwili zastanawiała się nad przyjazdem na zawody, listopadowa aura nie rozpieszczała.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Urszuli i Mariusza Klimaszewskich reprezentujących Białostocki Klub Petanque. Wspomniana para zwyciężyła w sześciu na 7 rozegranych pojedynków. Taki sam bilans mieli zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca.

Drugie miejsce, i tu można mówić o niespodziance wielkiego kalibru, zajęli Waldemar Żmuda i Wiesław Boguń (niezrzeszeni), dla których był to zaledwie trzeci start w zawodach petanque.

Trzecie miejsce małżeństwo Lidia i Włodzimierz Marcinkowscy (Buler Śrem). Tuż za podium znaleźli się mieszkańcy Łodzi: Małgorzata Fałek oraz Jarosław Fałek.

Najlepsze ekipy oraz zespoły z pierwszej dziesiątki otrzymały trofea oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatorów i sponsorów, którymi byli: Przedsiębiorstwo Uzdrowisko Ciechocinek S.A., Biuro Promocji Ciechocinka, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Ciechocinku, Gdańskie Stowarzyszenie Petanque, Serwis Informacyjny Petanque.

Kolejne zawody petanque w Ciechocinku odbędą się w 2017 roku.

Maciej Wzięch



fot. nadesłane

Zakończenie sezonu na Orliku

Sześć drużyn uczestniczyło w VII Amatorskim Turnieju Piłki Nożnej „Zakończenie sezonu na boisku Orlik”, który został rozegrany 5 listopada na ciechocińskim Orliku. Zespoły rywalizowały systemem „każdy z każdym”.

Tabela końcowa (zespół, liczba punktów, stosunek bramek):

1. Górna Fermentacja 11 p. 11-2
2. Jedyna 10 p. 11-2
3. Ekipa Kapiego 7 p. 5-6

4. Żabka Team 7 p. 4-3

5. Polska 3 p. 1-9

6. ASPN Viking Juniorzy 3 p. 1-11.

Najlepszym bramkarzem turnieju został wybrany Jakub Kacprzak (Ekipa Kapiego), a zawodnikiem Bartosz Lipiński (Jedyna). Medale i puchary dla najlepszych drużyn i wyróżnionych zawodników ufundował ciechociński OSiR.

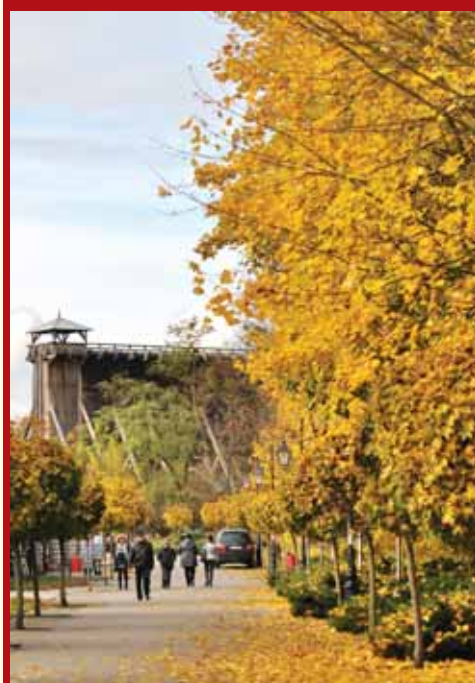
Maciej Wzięch



fot. nadesłane



JESIENNY CIECHOCINEK



fot. J. Malecka, K. Lepczyński



Świętowaliśmy niepodległość

